OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:
One line once............50c.
One inch once............$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page............$40.00 / Second and third page............24.00 / Fourth page............36.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie............[illegible]
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Połudnlowej, Afryce i Australii............[illegible]

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden............[illegible]
Od cala............$1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy............$20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy............$10.00 / na czwartej stronicy............$15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płacących, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najniższej cenie.

No. 22. Chicago, Illinois, Czwartek 31-go Maja, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Uwięzienie włoskich anarchistów Farnaro i Polti w Londynie dostarczyło tamtejszej policyi bardzo ważne dowody przeciw międzynarodowemu stowarzyszeniu spiskowców anarchistycznych, na których mocy udało się londyńskiej policyi uwięzić w tych dniach mnóstwo anarchistów różnych narodowości.

W ich ukrytce miano znaleźć dokumenta, które widocznie okazują, że anarchiści chcą wkrótce w różnych stolicach europejskich wykonać zamachy dynamitowe. Jeden z uwięzionych miał brać udział w niedawnem podłożeniu bomby w domu dr. Renson w belgijskiem mieście fabrycznem Luettich.

* * *

Z Belgradu donoszą: Radykali są wzburzeni z powodu postępowania króla Aleksandra (o czem donieśliśmy w przeszłym numerze), i potrzeba wielkiej czujności władz, aby zapobiedz rozruchom. Niektórzy oficerowie, których podejrzywano o stósunki z radykałami, zostali zdymisyonowani. Wielu przywódzców radykałów ubiegło z Belgradu, ponieważ się obawiali uwięzienia, lub jeszcze czegoś gorszego. Prefekci w całem królestwie odebrali rozkaz natychmiastowego rozbrojenia radykalnych wieśniaków. Niezadowoleni radykali są zupełnie odurzeni przez środki tak nagle przez króla przedsięwzięte; niepotrzeba się jednakże obawiać wojny domowej, chociaż tu i owdzie wybuchną rozruchy.

Londyńskie czasopismo "Times" dowiaduje się z Petersburga: Przez odkrycie nowego wielce rozgałęzionego spisku rewolucyjnego, dowiedziano się także, że kościół a głównie dom w którym car miał przebywać podczas jego pobytu w Smoleńsku, gdzie się miały odbywać manewry wojskowe, miały zostać podminowane. Dwa te budynki leżą w pobliżu kolei Witebsk i Orel. Uwięziono kilku inżynierów kolejowych za udział w spisku. Jeden z uwięzionych popełnił samobójstwo; inny z uwięzionych jest krewnym prokuratora synodu, Pobiedonoszczewa.

* * *

Angielska królowa Wiktorya, obchodziła w dniu 24 maja 75-tą rocznicę swych urodzin.

* * *

Z Belgradu w Serbii donoszą 24-go maja: Policya odkryła tajną fabrykę nabojów dla karabinów systemu Peabody, w które jest uzbrojona milicya serbska. Dowiedziano się, że 3,000,000 tych nabojów odebrano już. Radykalny przewodniczący ostatniej „Skupczyny" (Sejmu), Tajsie został uwięzionym. I archimandryta Gyurdos znajduje się w więzieniu.

* * *

Dotychczas, jak się zdaje, ograniczali się dynamiciarze i rzucacze bomb na Paryżu. Widząc, że niekoniecznie im się powodzi, anarchiści przerzucili swe miejsce do Argentyny, i to do stolicy tego państwa, Buenos Ayres. Odkryto spisek, którego celem było wyrzucenie w powietrze budynku, gdzie zasiada kongres tego stanu, i giełdy. Policya odkryła kilka bomb i uwięziła dwóch Austryaków i jednego Włocha za udział w spisku.

* * *

Z St. Thomas Ontario, (w Canadzie) donoszą 25-go maja: Flaga Stanów Zjednoczonych, znajdująca się nad biórem konsula, została zdartą i podartą przez żołnierzy pułku wolnych strzelców z Toronto. Konsul Stanów Zjednoczonych nie przyjął przeprosin, doniósł tylko o sprawie całej do Washingtonu. Nie wiemy, co z tego wyniknie, lecz tyle jest pewnem, że wojny nie będzie.

* * *

Z Budapesztu donoszą 25 maja: Skończył się proces przeciw 23 członkom wydziału wykonawczego partyi narodowej w Węgrzech o zdradę stanu, w którym to procesie zarzucano im, iż ogłosili dokument, który zaczepia łączność Węgier z Austryą. Za winnych uznano 20 oskarzonych; jedni zosta li skazani na 8 miesięcy, inni znów na 1, 2, 3, 4 lub pięć lat więzienia i zapłacenie kosztów. Uniewiniono trzech z oskarzonych.

* * *

Z Port Said w Egipcie, donoszą 25-go maja: Doniesiono dzisiaj, że w pobliżu jeziora Nyassa przyszło do bitwy pomiędzy wojskiem angielskiem i handlarzami niewolników. Naczelnik tych ostatnich mając pod swą mocą 2000 ludzi, napadł na Anglików znajdujących się w Fort Maguire. Major Edwards, mający tylko 200 ludzi bronił twierdzy. Krajowcy zostali pobici. Anglicy ścigali tych, którzy nie padli. Handlarze niewolnikami utracili 109 ludzi, nie wliczając rannych.

* * *

Z Rzymu donoszą 26 maja: Wszystkie dokumenta odnoszące się do sprawy dyrektorów i innych wyższych urzędników zbankrutowanej "Banca Romana", zostały skradzione z bióra prokuratora stanu.

* * *

Strajk wyładowaczy węgli w Said Port w Egipcie w pobliżu kanału Suez zakończył się w niedzielę.

* * *

W Buenos Ayres uwięziono dnia 26 maja trzech Francuzów, wraz z dwoma Austryakami i jednym Włochem, których celem było wysadzić w powietrze ratusz i burse za pomocą bomb dynamitowych.

Jaszczurka w mleku.

Bynajmniej nie chcemy zaczepiać chicagoskich handlarzy mlekiem, którzy kwartę takowego sprzedawają za dwa centy, lecz chcemy Czytelnikom podać tylko wypadek, który kilka dni temu wydarzył się w Brooklyn, N. Y. Pani Mary Cummings brała zawsze mleko od sąsiada, grosernika Schuttelburg. W tych dniach uczyniła tak samo, wlała sobie cokolwiek mleka do filiżanki i chciała takowe wypić aby zaspokoić pragnienie, gdy nagle wyskoczyła z filiżanki zawierającej mleko, jaszczurka która wydobywszy się z mleka, wesoło skakala po stole. Pani Cummings omdlała, lecz odzyskawszy przytomność, pobiegła do grosernika, aby się wywiedzieć, zkąd ten gad do stał się do jej mleka. Ten naturalnie nie wiedział o niczem, ani też mógł powiedzieć, z której pompy, rzeki lub stawu mlekarz jego pobiera wodę dla polepszenia swego mleka. Pani Cummings nie zadowolniła się jego odpowiedzią, lecz pobiegła do naczelnika władzy zdrowia, Emery, którego się zapytała, jakim sposobem podobne zwierzę mogło się dostać do jej mleka. Emery, który niezawodnie jest dosyć mądrym w innych sprawach, nie wiedział co odpowiedzieć, lecz posłał jaszczurkę do chemika Kent'a który ją niezawodnie odnośnie do wszystkich prawideł nauki rozłożył w pojedyncze części. Pani Cummings zaś twierdzi obecnie, że jeszcze jedne podobne zwierzątko znajdowało się w mleku i że takowe połknęła.

Szulernia wrzucona do rzeki Missisippi.

Stary pewien żeglarz opowiada następującą historyę o "stryju Billy" Russell, znanego od Cincinnati do New Orleans:

"Znaną jest rzeczą, że Russell nienawidził każdą niesprawiedliwość, i chciał aby zawsze wymierzano sprawiedliwość. Kilka lat temu Russell porzucił prom, i był tymczasowo komandantem szybkiego parowca, ponieważ właściwy kapitan zachorował i musiał pozostać w New Orleans. Pewnej nocy parowiec musiał się zatrzymać w Natchez aż do rana. Niektórzy z pasażerów udali się na brzeg i odwiedzili halę tańców i szulernie, których nie mało było w owem mieście a którym nie źle się powodziło.

Pomiędzy tłumem był niejaki Hall, który poprzednio był właścicielem promu, sprzedał takowy i powracał do swego mieszkania w pobliżu Cincinnati z pieniędzmi jakie otrzymał. Wszedł do słynnego domu stojącego nad brzegiem, więcej dla ciekawości, niż dla ochoty grania w karty. W domu tym znajdowali się awanturnicy najgorszego rodzaju. Hall przypadkowo pokazał swe pieniądze. Napadnięto go, pobito i odebrano mu każdy cent, który posiadał, poczem go wyrzucono za drzwi. Znaleziono go i zaniesiono do statku.

Russel dowiedział się o tej sprawie, i udał się nazajutrz do właściciela owej szulerni, żądając aby tenże zwrócił pieniądze odebrane Hall'owi. Wyśmiano go i grożono poniewieraniem.

"Pójdę", odpowiedział Russell "lecz wasza przeklęta buda pójdzie ze mną."

Pobiegł do swego parowca, zabrał swych majtków, którym kazał zabrać najsilniejszą i najdłuższą linę z okrętu, jako i broń. Liną kazał otoczyć dom, który był dwupiętrowym, poczem przymocowawszy ją dobrze do swego parowca, kazał maszyniście dodać pary.

Parowiec puścił się w drogę, lecz za nim także szulernia, w której bawiono się w najlepsze karty. Wynikiem było, że szulernia została wciągniętą do rzeki. Właściciel i jego goście uratowali życie z wielką biedą, grożąc Russelowi, że go zabiją, gdy będzie z powrotem. Lecz Russell miał więcej przyjaciół niż właściciel szulerni, i nic mu się nie stało za to iż spustoszył jednę z najgorszych jaskin, znajdujących się nad rzeką.



RUSSELL TOPI SZULERNIĘ.

Nowa maszyna.

Maszyna do cielesnego karania więźniów w domach poprawy. Z Rawicza donoszą do gazet niemieckich że do tamtejszego domu poprawy wprowadzono maszynę do cielesnego karania więźniów. Na karę cielesną zostali zaś skazani aktor Kringel i dwaj inni więźniowie, każdy z nich na [illegible] batów, za to, że chcieli uciec z więzienia. Maszyna ta — tak piszą dalej gazety niemieckie — jest dobrze urządzoną i tak dobrze wykonuje swą „powinność", że egzekucya, dokonana na 3 powyższych więźniach, zrobiła na wszystkich obecnych silne wrażenie. Kara cielesna, zwykle dotąd przez dozórcę wymierzana, okazała się niepraktyczną, nierówną i nieregularną. Natomiast maszyna „pracuje" równo — tj. wylicza baty jednakowe, nie czasem raz lżejsze, drugi raz silniejsze — ale tak energicznie, że podług zdania lekarzy dociera do ostatecznej granicy bez szkody dla zdrowia. Podczas egzekucyi przywołano kilku więźniów, ażeby się jej przypatrzyli. Gdy widzieli, z jaką siłą i energią maszyna „pracuje", padli ze strachu bez przytomności na ziemię. Tak donoszą niektóre gazety niemieckie.

Szlązk austryacki wobec koalicyi.

Kiedy pod buławą ks. Windischgraetza, dzisiejszego prezesa gabinetu ministeryalnego, utworzyła się w izbie parlamentarnej tak zwana „koalicya" tj. w chwili kiedy lewica, klub hr. Hohenwarta i koło polskie zawarły „przymierze większości" — wówczas niemiecko-liberalna prasa przewidywała, iż tak koło polskie jak i hr. Hohenwart ze swoimi politycznymi przyjaciołmi zrzec się będą musieli wszelkich swych wymagań, i że lewica w swym niemieckim zapale całe przymierze koalicyjne jedynie na swą korzyść będzie obracać. — Zdawało się wówczas, że posądzania te są może nieco przesadne, że „przyjaciele" i „sprzymierzeńcy" nawzajem sobie pomagać i ustępować będą. Tymczasem owa skrajna zwyczajnie prasa liberalna, miała niestety racyę. Tam bowiem gdzie wniosek licuje z polityką lewicy, tam ona przyklaskuje nawet Młodoczechom,—gdzie jednak chodzi o sprawy innych narodowości, chociażby nawet bez naruszenia niemieckich praw narodowościowych, tam przymierze na nic, tam koalicya nic nie znaczy, tam jedyne ich hasło „wszystko dla nas" jest owym mieczem, który każdy węzeł gordyjski przecina.

Jak wiadomo, posłowie polscy w radzie państwa poruszyli podczas rozprawy nad budżetem kwestyę dla nas tak ważną, tak piekącą — kwestyę szlązką.

Zaczątek całej tej sprawy, która oddawna już czeka poparcia galicyjskich posłów polskich był taki, że poseł polski postawił wniosek żądający pod względem języka odgraniczenia polskiej ludności od niemieckiej w Księstwie Cieszyńskiem. Wnioskodawca zastrzegł się, że przeprowadzenie równouprawnienia na tej podstawie ma się dziać w porozumieniu z niemieckimi posłami ze Szlązka, względnie zaś z lewicą w „ramach koalicyi."

Wniosek tedy powyższy był bardzo oględnie postawiony, powiemy nawet, że może za oględnie, boć i my przecież mamy równe prawo obrony, i my przecież mamy konstytucyą zapewnione swobody narodowościowe – które niestety wydzierają nam nasi sąsiedzi na każdym kroku — bezprawnie.

Ale niemieccy deputowani ze Szlązka pod dowództwem dra Mengera i Haasego przestraszyli się tego projektu i odbyli konferencyą której wynikiem była rezolucya wyrażająca przekonanie, że ustawy i instytucye Szlązka dają dostateczną gwarancyę zaspokojenia potrzeb „kulturnych" całej szlązkiej ludności bez różnicy narodowości, że Niemcy okazali podczas ostatniej sesyi sejmowej gotowość uwzględnienia uprawnionych życzeń polskiego ludu i że wreszcie wszelkie wymagania, zmierzające do naruszenia niemieckiego stanu posiadania na Szlązku, należy odeprzeć ze stanowczością.

Oto są owoce sztucznie stworzonej koalicyi.

Najsłuszniejsze żądania kiedy chodzi o obronę narodowości naszej przed niemieckim naciskiem zawsze w ten sposób bywają załatwiane.

Panowie Haase i Menger, kpią sobie chyba z Polaków zamieszkujących Cieszyńskie. Każdy wie o tem dobrze że „ustawy i instytucye" Szlązka nie dają dostatecznej gwarancyi zaspokojenia potrzeb narodowych polskiej ludności, dowodem tego choćby wykluczenie języka polskiego z władz autonomicznych i ustawy o języku wykładowym w szkołach.

Dalej radzibyśmy wiedzieć, gdzie, kiedy i przy jakiej sposobności Niemcy szlązcy „okazali gotowość" uwzględniania uprawnionych życzeń Polaków? Przeciwnie ostatnia sesya sejmowa dowiodła, że niemiecka większość wyzyskuje swoją liczebną przewagę i pomija najsystematyczniej, najskromniejsze nawet życzenia polskich reprezentantów.

Powtarzamy jeszcze raz za „Czasem": lud polski na Szlązku ma przyrodzone i ustawami zasadnicze mi zagwarantowane prawo do należytego rozwijania swego narodowego życia, a język polski powinien zajmować równorzędne stanowisko z językiem niemieckim. Tego wymaga słuszność i ustawa, do tego zmierzają usiłowania szlązkich reprezentantów polskiej ludności, a obowiązkiem jest koła polskiego poprzeć ich otwarcie i stanowczo. Obowiązku tego nie uchylą żadne koalicye i żadne parlamentarne kombinacye.

Koniec Panama — skandalu.

Nie ma już Panama-procesu, akcyonaryusze obrabowanego przedsiębiorstwa dostaną, aby ich pocieszyć 3,050,000 franków; z tych płacą spadkobiercy Reinacha 1,550,000 a Herz, chory człowiek z Bornemouth 1½ miliona franków, i wszystko zostanie przebaczone i zapomniane „Ugoda" pomiędzy Panama-likwidatorami, zawiadowcami spadku Reinacha i administratorem Herza została potwierdzona przez sąd i ogłoszona w czasopismach paryzkich.

Koniec Panama-tragikomedyi jest niemiłosiernym ciosem zadanym każdemu uczuciu wstydu i sprawiedliwości. Z zaginionych milionów zatrzymuje Herz z pół tuzina, i nikt nie może mu nic zrobić, gdyż w „ugodzie" stoi wyraźnie, że przeciw niemu nie można podnieść żadnej pretensyi, pod jakimkolwiek tytułem, lub z jakiejkolwiek przyczyny: Skarga o oszukaństwo została cofniętą, cały świat dowiedział się, co za „mądry głowa" jest pan Cornelius Herz i, któż wie, czy poprzednie postępowanie i teraźniejsza ugoda nie będą płatną reklamą dla „championa" Panama-bochaterów. Czasopisma bulewarowe nie znajdują żadnej krytyki dla tej ugody, która się może stać straszliwą bronią w rękach przeciwników kapitalistów.

Z Bornemouth (w Anglii, dokąd ubiegł podczas Panama-procesu) donoszą że dr. Cornelius Herz jest wyleczonym, zupełnie wyleczonym i chce się udać do Paryża. Kronikarz czasopisma „Paris" nazywa Cornelius'a Herz bochaterem swego rodzaju, awanturnikiem nieporównanej świetności, któremu się należy cały koniec teraźniejszego stulecia. Obecnie Cornelius Herz wraz ze swym lekarzem porzuci także swą „diabetis", swe katary i febry. Przez 18 miesięcy miał być umierającym, nawet czasami nieżywym, a obecnie uda się do Paryża z wymuskanym wąsem a może i z oznakiem legii honoru, a biada temu, którzby krzywo na niego spojrzał! Podczas jego długiej choroby(?) w hotelu Tankerville w Bornemouth Herz nie zapomniał ćwiczyć się w „boxowaniu" (walce na pięstyki) i w szermierce.

Z grodu śmietankowego

(Milwaukee).

Burmistrz Koch z Milwaukee, republikanin, cofnął swą kandydaturę na krzesło gubernatoryalne stanu Wisconsin.

— Znany browarz Valentine Blatz umarł 26 maja w St. Paul na udar serca.

— Członkowie Gwardyi Kościuszki urządzili w środę ucztę dla ich majora dawniejszego kapitana, Edwarda I. Słupeckiego, i to w zbrojowni przy First ave. Pomiędzy gośćiami znajdowało się wielu z wybitniejszych Polaków. W ogóle znajdowało się tam 105 par. Wieczerzę podano o godzinie 10-tej po południu. Mistrzem toastów był porucznik Teodor Knasiński, odpowiadali pułkownik Albert Bleuel, pułkownik H. M. Seaman, kap. T. K. Birkhaeuser, ob. Boyer, ob. Antoni Szczerbiński, który był jednym z pierwszych poruczników Gwardyi Kościuszki i major Słupecki. Obecną była kapela profesora Wirth'a

Z niw polskich w Ameryce.

Wiel. ks. Dąbrowski z Detroit będzie w sierpniu, br. obchodził swe sekundycye, tj. 25letni jubileusz kapłaństwa.

— W Winona, Minn., utonęli dwaj chłopcy polscy: Franciszek Ćwieklinski i Maksymilian Wiśniewski. Obydwaj liczyli po lat 9. Bawili się w łodzi i wypadli z niej. Trupy zostały znalezione.

— W La Salle, Ill., został ob. Borkowski pobity przez strajkierów, ponieważ miał być szpiegiem właścicieli kopalni. Życie jego wisi na włosku. Zostałby może zabity na miejscu, gdyby nie to, że w rzecz się wdały niektóre kobiety.

Ślub w więzieniu.

Z Joliet, Ill., donoszą 25 maja: W kaplicy tutejszego więzienia odbył się dzisiaj ślub. Piękna dziewczyna licząca lat 17 przybyła dzisiaj do Joliet, aby się postarać o pozwoleństwo dla ślubu z tym, który w więzieniu jest znany pod no. 3004. Oblubienicy pozwolono pocałować męża, poczem musiała się wynosić. Podobny ślub odbył się w r. 1886.

Rozruchy robotnicze w Colorado.

Z Cripple Creek, Col., donoszą: W pierwszym dniu rozruchów zostało podobno zabitych 11 ludzi, a może i więcej, bo szczegóły nie są dotąd znane. Właściwa walka rozpocznie się dopiero, gdyż pomocnicy szeryfa, oczekują pomocy.

Dzisiaj rano o godzinie 10 tej poczęło jedenastu ludzi pracować w kopalni „Strong Mine", w górach zwanych "Battle Mountains". Zaraz potem strajkierzy wysadzili w powietrze budynek, z którego się spuszcza do szybu. Strata wynosi około $200,000. Zaraz potem wrzucili do szybu 100 funtów prochu zwanego "Giant Powder". Szyb został naturalnie rozwalony, a ci, którzy w nim pracowali utracili życie. Szesnastu robotników chciało się właśnie spuszczać do kopalni "Independence". Każdy z robotników był uzbrojony, lecz strajkierzy odebrali im broń.

Strajkierzy udali się także do kopalni "Anna Lee" i wysadzili w powietrze dom szybowy. W całej okolicy panuje jak największy przestrach. Nie wiadomo, co się stanie. Strajkierzy posiadają podobno armatę, którą grożą miejscowości "Cripple Creek".

Dnia 26 maja donoszą z tej samej miejscowości. Gubernator powołał milicyę stanu, która się ma udać do Cripple Creek.

Około północy strajkierzy zabrali pociąg towarowy w Victor i udali się do Wilbour, miejscowości położonej kolei Florence i Cripple Creek. W Wilbour gdzie się znajdowali pomocnicy szeryfa z Denver przyszło do walki, podczas której jeden z strajkierów został zabity i trzech odniosło rany. I kilku pomocników zostało ranionych. Zastrzelony strajkier nazywał się George Growley.

W sąsiednich miejscowościach przyszło także do bójki, jednakowoż nie ma pewnych wiadomości, gdyż komunikacya telegraficzna została przerwaną. Jednakowoż dwie kobiety miały zmusić do złożenia broni jedenastu robotników, którzy zajęli miejsce strajkierów i siedmiu pomocników szeryfa.

Zsunięcie się ziemi.

Z Tacoma, Wash., donoszą 26 maja: W pobliżu doków i warsztatów okrętowych zsunęła się ziemia. Życie utracili: Major W. T. Gillespie, znany właściciel kopalni i Arnold Bernberger, maszynista liczący lat 26. Przez pięć lat usuwano za pomocą wielkiej pompy hydraulicznej ziemię z gór znajdujących się po za "dokami" kolejowymi, a którą to ziemię uprowadzano przez rury znajdujące się pod dokami i używano do zapełniania miejsca w morzu. Pagórki są przeciętnie 75 stóp wysokie i były podminowane tak, że wielka masa niebieskiej gliny pozostawała w zawieszeniu. Masa ta spadła. Robotnicy ubiegli, a ci, którzy byli widzami ponieśli śmierć. Major Gillespie pochodził z Missouri.

Wykolejenie.

Z Pittsburga donoszą 28-go maja: W pobliżu Pine Grove station, 9 mil od Myersdale wykoleił się pociąg ekspresowy kolei Baltimore i Ohio wskutek zwalenia się na tor wielkiego odłamu skały. William Nicholson i William Reinhardt, maszynista i palacz, obydwaj pochodzący z Glenwood, Pa., zostali zabici, a posłaniec ekspresowy Stahl został niebezpiecznie pokaleczony.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

Dla dopięcia tego zamiaru obrałem Szwecyą, całego świata przytułek, i udałem się do pani rządzącej tem królestwem. Przypuszczony do królowej, począłem opłakiwać nieszczęścia moje i ucisk jakiego od zawistników doznaję. Zlitowała się miłościwa pani nad skołatanym tylu klęskami i obiecała swoją opiekę. Przełożyłem sprawę wojska Zaporożskiego, sprawę swobód Rusi, zgwałconych przez króla, prosiłem pokornie o pomoc, a królowa przystała na to, obiecując zająć się tą sprawą. Otrzymawszy tę odpowiedź, wnet wysłałem do zaporożskiego wojska sługę mego, szlachcica Jasieńskiego, z oświadczeniem wielkiego dla was królowej Szwedzkiej współczucia. Dwóch od was wymagam rzeczy, abyście z tym moim posłańcem wyprawili do Sztokholmu co prędzej posłów waszych od wojska Zaporożskiego, umiejących po grecku, ażeby tym swobodniej i bez tłomacza mogli rozmawiać i układać się z królową, tego języka świadomą. Powtóre, aby poseł wasz miał pełną władzę prowadzenia układów i zawierania traktatów, jako w waszem imieniu, tak i w imieniu całego Zaporożskiego wojska. Ruś powinna mieć koniecznie posła, rezydującego na dworze Szwedzkim. Przytem dodaję: że królowa przewyższa wszystkich królów spółczesnych niezmiernym rozumem, bohaterską wspaniałomyślnością, wojenną odwagą, i sztuką polityczną. Co powie to uczyni, a niezawiedzie nigdy, o czem świadczy cała Europa. Dość tej krótkiej wzmianki, dla okazania jak pożytecznie będzie dla Rusi, gdy w czas zechcecie sobie poradzić. Bywajcie zdrowi i na mnie łaskawi. List ten odda mój sługa, a po przeczytaniu jego, proszę go spalić, aby nie wpadł w królewskie ręce.

Sztokholm, 30 maja 1652 r. *)

Dobry przyjaciel

Heronim Radziejowski, podkanclerzy koronny.

Po odczytaniu listu szmer powstał w sali sejmowej; przyjaciele Radziejowskiego byli przerażeni, wrogowie dopomagali się potwierdzenia marszałkowskiego i większością głosów zapadł wyrok sejmu, skazujący Radziejowskiego na infamią, banicyą, konfiskatę dóbr i odebranie urzędów. Jawny ten dowód zdrady kraju, wywołał ogólne oburzenie i zerwał nawet w przyjaciołach ostatnie węzły jakie go z nimi łączyły. W kilka dni później król dopełnił niesłychanego dotąd w Polsce złożenia z urzędu podkanclerza, i na miejsce Radziejowskiego wyniósł na tę godność Stanisława Korycińskiego, starostę Oświecimskiego. Starostwa i dobra po Radziejowskim zostały rozdane różnym osobom: królowa dostała starostwo Łomżyńskie, miasto zaś Mszczonów z przyległościami, które na lennym prawie od lat dwustu familja Radziejowskich dzierżyła, zrazu od książąt Mazowieckich, a później od królów Polskich, jako łup dostały się instygatorowi koronnemu Danielowi Żytkiewiczowi. Tym sposobem jego intrygi przeciw Radziejowskiemu, dobrami tegoż wynagrodzone zostały.

Radziejowski dowiedziawszy się o wydaniu listu przez Jasieńskiego i o wyroku sejmowym, przesłał swój manifest, oświadczając iż wprawdzie wysłał Jasieńskiego do Chmielnickiego, lecz list jego był zupełnie innej treści, a przedstawiony sejmowi całkiem jest fałszywy. Oskarża w nim króla o zdeptanie ustaw krajowych, o zemstę osobistą, która utworzyła tę sprawę, będącą tylko ukutym przeciw niemu spiskiem.

Manifest ten zimno został przyjęty przez szlachtę, wyrok sejmowy wyrył na czole Radziejowskiego ów haniebny napis: „zdrajca".

Pani Radziejowska uszczęśliwiona z obrotu sprawy, wróciła do swego pałacu, rozwód został ukończony, wróg upokorzony i zdeptany, swoboda odzyskana; wszystko wróżyło więc pani Radziejowskiej szczęśliwą przyszłość. Zdało się jej że na nowo się odrodziła, że resztę życia ubarwi już kwiatami szczęścia i rozkoszy.

Była pewną że wszystkie warunki do dopięcia tego celu, posiada w swem ręku, lecz nie dostrzegła, iż najpotężniejsza jej siła, uroda, nikła z dniem każdym. Pani Radziejowska ani przypuszczała tego, a jednak ciało się jej rozrastało ze szkodą zachwycających, artystycznych kształtów, na płci alabastrowej ukazywały się żółtawe żyłki, oczy cudny blask swój traciły, a uśmiech czarodziejski przechodził w jakieś złośliwe ust wykrzywienie. Tego wszystkiego nie widziała pani podkanclerzyna, przeciwnie, przekonaną była że jest w pełni najdoskonalszej piękności, która do jej nóg zdoła przyciągnąć roje wielbicieli.

*) List ten wyjęty z dzieła Rudawskiego, tłomaczenie Spasowicza.

Pozbycie się uciążliwych gości.

Nim pani Radziejowska wróciła do swego pałacu, już podskarbi zajął go ze swoją zbrojną szlachtą i rozpoczął dawne hulaszcze życie. Podkanclerzyna chcąc przeszłą świetność wrócić swemu domowi, łatwo zrozumiała że w otoczeniu nieokrzesanych Litwinów tego nie zdoła uczynić, bo te pijatyki i ciągłe burdy odstraszą wykwintnie wychowane towarzystwo; przemyśliwała zatem jakby się tych gości pozbyć jak najprędzej. Mąż został banitą, obrony więc przeciw niemu nie potrzebowała, a despotyczne rządy brata w jej własnym domu jątrzyły ją nieustannie, gdyż obcej woli nigdy znieść nie mogła. Chciała więc stanowczo się z bratem rozmówić. Ale podskarbiego trudno było wyciągnąć na dłuższą pogadankę. Wstawał bardzo rano i zaraz po kawie wychodził na miasto, a krótki odmówiwszy pacierz w którym z kościołów, nietyle z pobożności jak z nawyknienia, później włóczył się po znajomych od domu do domu w porze obiadowej wracał dopiero, parę godzin jadł, pił i różnemi dykteryjkami bawił się ze szlachtą. Po obiedzie czas jakiś używał spoczynku i chrapał aż szyby się trzęsły; wieczorem zaś dawano zimną przekąskę do której występował cały szere- butelek starego miodu i węgrzyna, i przy tej zabawie przesiadywał zwykle do północy. Widzimy więc że podskarbi był na prawdę ciągle zajęty i nie miał chwili wolnej do prywatnych interesów, sądząc iż wciąż zajmuje się sprawami publicznemi. Pani Radziejowska, uparta w swych postanowieniach, nieraz nalegała na brata aby na chwilę przyszedł do jej komnaty, gdyż o ważnych sprawach ma z nim do pomówienia, ale pan Służka zawsze odpowiadał:

— Moja siostro, nie odrywajże mnie od moich zajęć, ty myślisz że ja próżnuję, a ja wolnej chwili nie mam. Wszystko co czynię, to dla ciebie, poświęcam się jak pies, pracuję jak koń żydowski, a jak niedźwiedź rozdzieram twoich nieprzyjaciół. Gdybym nie ja przemówił był do króla, podkanclerzy dotądby tu panował, a jejmość musiałaby skakać jak on zagra. Dajże mi więc spokojnie pracować dla twego dobra i bądź spokojną, bo ja o wszystkiem myślę.

Takiemi słowy zbywał każde wezwanie siostry, a dnie wśród wrzawy jedne za drugiemi mijały.

Pewnego dnia jednak pani Radziejowska nie pokazała się przy obiedzie i wysłała pannę Hirszównę, aby powiedziała bratu że jest ciężko chora.

Panna Marta spełniwszy rozkaz chciała odejść spiesznie, lecz pan Służka porwał ją za rękę i zatrzymawszy rzekł:

— Powiedz podkanclerzynie że przyjdę do niej skoro będę miał czas wolny, ale powiedz mi mój buziaczku śliczny, czy zawsze będziesz tak srogą dla mnie? Przysięgam, że chcę cię uszczęśliwić, pieczone gołąbki będą same lazły do twej ładnej gąbki. Co ci szkodzi spróbować tego życia? Gdy ci będzie nie dobrze, to cię gwałtem trzymać nie będę. Tu zginiesz marnie w tym pałacu, tobie trzeba życia, rozrywki, ja ci to wszystko dać mogę.

— Panie podskarbi, nie poczciwe propozycye mi robisz, czyż oddawna nie widzisz że wasze słowa gniewają mnie i oburzają?

— Moja dzierlatko, odparł Służka, gdy się gniewasz to jesteś jeszcze piękniejszą, ty jak rozkapryszone dziecko odrzucasz szczęście które ci ofiaruję, a ja mimo twej woli uszczęśliwić cię muszę, potem sama mi dziękować będziesz a śmiać się z siebie.

— Przestań! bo zmusisz mnie do jakiego rozpaczliwego kroku. Jestem tak dobrą szlachcianką jak wy szlachcicem, i obrażać mnie nie masz prawa! zawołała z niezwykłym ogniem.

— Nie masz czego krzyczeć moja dzierlatko, ja cię nie obrażam ale tylko proszę; idź więc, nie zatrzymuję, a zobaczymy się gdy będziesz w lepszym niż dziś usposobieniu.

Opór Marty coraz bardziej roznamiętniał podskarbiego, przykre słowa z tak pięknych ust wychodzące, traciły swoją gorycz, a dotknięcie się jej ręki jak iskra elektryczna nim wstrząsało. Poczynał jednak się przekonywać że namową nic zyskać nie może, lub potrzebowałby na to wiele czasu aby pannę Martę skłonić do swych celów. Niezwykły wykonanie swych zachceń odkładać na długo, postanowił użyć pośrednictwa siostry, a jeżeli i to się nie uda, poprzysiągł porwać ją i uwieźć w litewskie bory.

(Ciąg dalszy nastąpi.

Kalendarz Tygodniowy.

31 Czwartek, Petroneli, Anieli.

CZERWIEC.

1 Piątek, Juwencyusza, Witusa.
2 Sobota, Marcelina, Florentyny.
3 Niedziela, Klotyldy, Hildeburgi.
4 Poniedziałek, Kwiryna, Franciszka.
5 Wtorek, Bonifacego.
6 Środa, Norberta.

Korespondencye „G. P."

Duelm, Benton Co., Minn., 14go maja, 1894 r.

W wszystkich polsko-amerykańskich gazetach spotykamy korespondencye z różnych okolic Ameryki, lecz o nas, którzy mieszkamy w Duelm nikt jeszcze nie wspomniał, choć nasza kolonia istnieje od przeszło 20 lat. Polskich familii jest tu 28, a niemieckich 40. Wybudowaliśmy piękny kościół drewniany (frame), a plebanią z cegły. Mieliśmy zawsze księdza niemieckiego, polski zaś przyjeżdżał do nas dwa lub trzy razy do roku. Często udawaliśmy się do ks. biskupa z prośbą o kapłana polskiego, lecz daremnie, bo tu w Minnesocie mało było księży polskich. W ostatnich zaś czasach Przew. biskup, ks. Otto Zardetti, który obecnie wyjechał do Rumunii, przysłał nam ks. Gospodarka, który przybył 10go maja. W Zielone Świątki miał pierwsze nabożeństwo. Ewangelie czytuje po polsku i niemiecku i kazania miewa także w dwóch tych językach. Są tu niektórzy, którym się to niepodoba, lecz cóż robić? Musimy być zadowolonymi. Byłoby lepiej, gdyby tu było więcej Polaków; Niemcy chętnieby wysprzedali swe farmy, lecz do nabycia farmy potrzeba od tysiąca do dwóch tysięcy dolarów.

Józef Jurek.

CZAS.

Anglo-Saxończyk mówiąc o czasie powiada "Time is money". Ponieważ pieniądz znaczy dla jednego, dla drugiego bardzo wiele, dla trzeciego wszystko, a tylko mędrzec uważa go za zwyczajny materyał, to też czas nie może być obojętnym dla nikogo. Istotnie tak nie jest, bo rok, miesiąc, tydzień, dzień, bo nawet godzina i minuta, są ważnemi dla każdego. Któżby się mógł obecnie obyć bez kalendarza, zegara i zegarka? Prawdą jest, że nie znajdujemy wielkiej znajomości o ważności czasu u chłopca życzącego posiadać zegarek, a który jeszcze nie jest dość dojrzałym, aby módz palić cygaro; lecz i w wielu kalendarzach jest właściwy kalendarz rzeczą poboczną, służą one bowiem do zaspokojenia różnych literackich i praktycznych potrzeb.

Nie wspominając o najkrótszych naturalnych podziałach czasu, o dniu i nocy, musiały już zmiany księżyca w najpierwszych czasach zwrócić na siebie uwagę ludzkości i być uznane za najlepszą miarę czasu. W Indyach, Babilonii, Fenicyi, Egipcie, w kraju Izraelskim, w państwie Rzymskiem i w Grecyi stósował się kalendarz do obiegu księżyca. Nie wiemy dokładnie, jak starzy Germanie i Słowianie dzielili czas, lecz zdaje się, że większa część plemion uważała noc śródzimową (24 grudnia) za początek roku. Początek nowego księżyca czyli nowiu a z nim początek miesiąca musiał Pontifex Maximus (najwyższy kapłan) w Rzymie wywoływać z Curia Calabra położonej na pagórku kapitolinskim ("calare", ztąd "kalendae", ztąd "kalendarz".)

Zastósowanie miesiąca do liczenia na lata, jak Memmusen powiada, było tak niemożliwem, jak kwadratura koła, bo licząc, że obieg księżyca trwa 29½ dni, to rok składający się z 12 miesięcy, miałby tylko 354 dni, czyli 11¼ dnia za mało. Cezar zniósł czas księżycowy i za jego poleceniem ustanowił Sosigenes rok mający 365 dni. Prawdziwy rok słoneczny zaś obejmuje 365 dni, 5 godzin, 48 minut i 46 sekund. Okazała się więc przewyżka o ćwierć dnia prawie i dla tego miał każdy czwarty rok mieć 366, czyli być rokiem przestępnym.

Rok 47 przed Chrystusem był ostatnim "rokiem zamieszania". Przed uregulowaniem przedsięwziętem przez Cezara było zamieszanie tak wielkiem, że w roku wzmiankowanym trzeba było dodać 80 dni, tak iż rok ten liczył dni 445.

Odnośnie do rozporządzeń Cezara miał 1., 3., 5., 7., 9., i 11. miesiąc mieć po 31 dni, inne zaś 30, a tylko luty 29, a w roku przestępnym 30 dni. Podchlebcy Augusta zmienili ten porządek i utworzyli luty z 28 dniami. Siódmy miesiąc zwany dotąd Quintilis, otrzymał w honor Cezara nazwę Julius, a następny (Sextilis) imię Augusta. Lecz nie byłoby to słusznem aby Augustus miał o jeden dzień mniej, niż miesiąc Cezara. Dla tego odebrano lutemu, który już był najkrótszym miesiącem, jeszcze jeden dzień, który podarowano sierpniowi (Augustus). Aby jednakże nie następowały po sobie trzy miesiące mające po 31 dni, zmieniono porządek ostatnich 4 miesięcy pod względem liczby dni, tj. te, które miały po 31, liczyły 30 dni i przeciwnie. To co pochlebcy wynaleźli, aby się przypodobać Augustowi, pozostało w życiu przez blizko dwa tysiące lat i spowodowało niejedną już omyłkę, tak np. przy ustanowieniu ostatniego dnia wystawy światowej.

Cezar obliczył rok za długi — i to za długi o 11 minut i 14 sekund. Z czasem więc musiała nastać nowa zmiana. W czasie Cezara przypadało porównanie dnia z nocą na 25-go marca; w r. 1582 po Chrystusie zaś na 11-go marca. Papież Grzegorz XIII przedsięwziął nowe uregulowanie rachuby czasu. Nasamprzód wypuszczono 10 dni, tak iż odtąd przypada porównanie dnia z nocą na 21-go marca. Dalej ustanowił że dzień przestępny ma być opuszczonym w latach ukończonego stulecia, wyjąwszy gdy liczba się da podzielić przez 4 bez pozostawienia reszty. Rok 1900 nie będzie więc rokiem przestępnym, lecz rok 2000 będzie nim.

Protestanci przyjęli dopiero w r. 1700 grzegorzański kalendarz. Rosya używą jeszcze dzisiaj juliańskiego kalendarza (według "starego stylu") i pozostała 12 dni po za naszym czasem, a od r. 1900 o 13 dni w tyle.

Tak jak liczba dni pojedynczych miesięcy, przeniosły się i nazwy ich na większą część Europy. Słowianie mają dla nich odrębne nazwy, chociaż i wyjątkowo rzymiańskie nazwy bywają używane. Niemcy posiadają także odrębne nazwy dla miesięcy zaprowadzone przez Karóla Wielkiego, które atoli nie są w użyciu, wyjąwszy w kalendarzach i w — poezyi.

Początkowo liczyli Rzymianie tylko 10 miesięcy i nazwali takowe: Martius (od boga wojny Mars'a;) Aprilis od aperire t. j. otwierać, gdyż w tym miesiącu otwierały się pączki krzewów i drzew; majus, na cześć Maji, starorzymskiego bóztwa przedstawiającego wspaniałość natury. Maja oznacza wzniosłą, wspaniałą lub wielką; jest tego samego pochodzenia co magnus — wielki; czerwiec — junius ma swą nazwę od bogini Junony, małżonki najwyższego z bogów Jupitra czyli Jowisza. Poeta Ovidiusz nazwał miesiąc ten raz "Junonius", a odnośnie do legendy miał już Romulus nazwać czwarty miesiąc Juno na cześć królowej niebios.

Inne miesiące oznaczano po prostu liczbami: Quintilis (później Julius), Sextilis (później Augustus), September, October, November, December. Nazwy te stósowały się tylko póty, póki Rzymianie poczynali rok z marcem, a więc do połowy piątego stulecia przed Chrystusem. Dwa miesiące Januarius i Februarius miał Numa Pompiliusz dodać do poprzednich 10. Od r. 450 przed Chrystusem nie obchodzono w Rzymie Nowego Roku w dniu 1-go marca, lecz w dniu 1-go stycznia. Januarius dostał nazwę od Janusa, boga wszystkiego początku, luty — Februarius od februare pojednać, bo w tym miesiącu, jako ostatniemu (w poprzednich czasach) odbywały się całopalenia pojednawcze. Rozgniewani bogowie mieli zostać przebłaganymi, a ludzie mieli czysto i bez winy rozpocząć nowy rok.

II.

Nie pochodzenia rzymskiego, chociaż od Rzymian przeszedł do naszych czasów, jest podział czasu bez względu na rok i miesiące na tygodnie po 7 dni.

Rzymianie liczyli aż do czasów cesarskich nundinae, to jest na odstępy czasy składające się z 9 dni, przyczem trzeba wiedzieć, że Rzymianie liczyli dzień końcowy znów jako dzień początkowy następnego tygodnia. Dla tego też miał tydzień rzymski właściwie tylko ośm dni, pomiędzy dwiema nundinae znajdowało się zawsze siedm dni roboczych. Zresztą nie trzeba uważać "nundinae" za dni odpoczynku w sensie żydowskiego sabbathu. Wieśniacy jeździli w tym dniu do miasta, aby sprzedawać produkta rólnicze i załatwiać inne interesa. Niektóre jednakże zgromadzenia tak zwane Comitea centuriata nie mogły się odbywać w "nundinae". Lecz o święceniu tego dnia w sposób żydowskiego sabbathu lub chrześciańskiej niedzieli, nie było wcale mowy.

Za czasów cesarzów nastał tydzień siedmiodniowy, a Konstanty Wielki zaprowadził go prawnie. Od tego czasu istniał ten porządek po całym Zachodzie.

Zkąd pochodzi podział na tygodnie? Pierwszym dokumentem pod tym względem jest biblia. Nazwa tydzień (siódmy dzień) znajdujemy w pierwszej księdze Mojżesza, rozdz. 2., wiersz 2. "Bóg odpoczął w dniu siódmym i święcił go."

Według Herodota znajduje się podział na tygodnie nasamprzód u Egipcyan. Herodot donosi, że Egipcyanie nadali dniom nazwy według nazw planetów, słońca i księżyca, i to w następującym porządku: Saturn, słońce, księżyc, Mars, Mercurius, Jupiter, Venus. Discasins potwierdza sprawozdanie Herodota. Niektórzy twierdzą, że żydzi po ich ucieczce z Egiptu z nienawiści przeciw ich dręczycielom zamienili tychże pierwszy dzień tygodnia, na ostatni.

Z Egiptu dostał się system tygodniowy do Rzymu, ztąd nabyli go Germanie i inne narody europejskie. Nazwę "vices" zamieniono u nas na tydzień, u Germanów na "woche", który to wyraz oznacza tyle co "zmiana". Nazwy polskie łatwo wytłómaczyć: niedziela — dzień w którym się nie działa, nie pracuje; poniedziałek — dzień po niedzieli; wtorek — dzień wtóry czyli drugi; środa — dzień środkowy; czwartek — dzień czwarty; piątek — dzień piąty; a sobota ma być przekręconem ze sabbath'u. Niemcy zaś nadali dniom tygodniowym nazwy niemieckie, zastępując bogów rzymiańskich bogami niemieckiemi: 1. Dzień słońca (sonny — ztąd "Sonntag",) zamieniony przez chrześcian na dzień pierwszy tygodnia; 2. Dzień księżyca (mond), ztąd montag; 3. Dzień Tyru, starogermańskiego bożka wojny, który się atoli później zamienił na Zinstag (dzień czynszu) a nareszcie na Dienstag (dzień służby); 4. Wodanstag (dzień Wodana). Później poczęto w Niemczech używać Mittwoch (nasza środa), lecz Anglo-Saksończycy i Szwedzi zatrzymali starą nazwę; angielski "Wednesday", szwedzki "Odensday" znaczą to samo, co "Wodanstag"; 5. Thumarstay, dzień boga grzmotu (Donner); ztąd Donnerstag; 6. Dzień Freii, bogini miłości, ztąd Freitag; 7. Dla siódmego dnia zatrzymali Anglo-Saxończycy dzień Saturna (Saturnstag), po angielsku "Saturday", w dolnych Niemczech można i dzisiaj czasem usłyszeć nazwę "Satertag", lecz później weszła w życie nazwa "Sonnabend", a w niektórych południowych państwach niemieckich jest przyjętą nazwa "Samstag".

III.

Istnieje trudność pod względem daty, o których miliony jeszcze nie myślały. Każdy jeden, który przybył z Europy, spostrzegł podczas podróży, że na okręcie zegarek zawsze źle szedł, i w każdym dniu pozostawał w tyle o ½, ¾ lub też całą godzinę po zegarze okrętowym. A ilu z nas, siedząc wieczorem przy świetle lampy i myśląc o starym kraju, nie pomyślało: W starym kraju już każdy prawie jest pogrążony w głębokim śnie." Telegram wysłany z Europy np. o drugiej godzinie w nocy 12 sierpnia, może do Ameryki przybyć już w dniu 11-go sierpnia. Gdy n. p. cesarz Wilhelm I. umarł w godzinach porannych 9-go marca, dowiedziano się w wielu miejscowościach Europy o tym wypadku dopiero w dniu 10 marca, podczas gdy do Ameryki przybyła wiadomość jeszcze na czas, aby ją módz podać w rannych wiadomościach w dniu 9-go marca. Podobne rzeczy opowiadają o sprawozdaniach o bitwach podczas wojny francuzko-niemieckiej w r. 1870—71, tak iż wiadomości o zwycięztwach, jak mówił pewien dowcipniś, przybywały do Ameryki w dniu przed bitwą.

Gdy po pierwszy raz poczęto podróżować na około kuli ziemskiej, okazało się, że żeglarze powracający ze zachodu mieli inną datę, jak ci, którzy wracali ze wschodu. Jak się to stało? Jeżeli dwóch ludzi podejmie z Chicago na południe w dniu 1 stycznia podróż na około świata, lecz w przeciwnym kierunku, A na zachód, B na wschód, i przebędą tę samą drogę i w tym samym czasie, tj. w 75 dniach czasu chicagoskiego, to obydwaj będą znów w Chicago w dniu 17 marca, lecz A będzie twierdził że był w drodze tylko 74 dni, a B że 76. A więc wedle jego rachuby przybył dnia 16-go, B zaś dnia 18 marca. Każdy liczył jak najdokładniej, utrzymywał dokładną kontrolę nad jego kalendarzem, nie popełnił omyłki, lecz w Chicago nie stósuje się rachuba.

Pozorny bieg słońca na około ziemi trwa 24 godziny, a więc przebiega słońce stopień długości w 24x60: 360 — 4 minutach, ćwierć stopnia w jednej minucie. Jeżeli więc okręt płynie na zachód, to dzień jego przedłuża się o tyle minut, ile przebył ćwierć stopni powierzchni ziemi w 24 godzinach z (według czasu) miejscowości, z której wypłynął. Przy całkowitem opłynięciu ziemi w 72 dniach czyli w 72x24 godzinach przedłużyłby się każdy dzień przeciętnie o 20 minut, tak że przebywający na okręcie widzieli tylko 71 razy słońce wschodzące i zachodzące. Dowód: Każdy dzień okrętowy był 24 godziny i 20 minut czyli = 103,660 minutom = 72 prawdziwym dniom mniej 20 minut.

Aby ominąć niedogodności mogące ztąd powstać, widziano się zmuszonym ustanowić urządzenie, aby w dzienniku okrętowym podczas podróży w kierunku zachodnim przeskoczono jednę datę, przy podróży w kierunku wschodnim jednę datę liczono dwa razy, skoro się przybyło do pewnej linii, "granicy daty". Dla żeglarzy jest granicą daty 180 stopień długości zachodniej od Greenwich (162 stopień od Ferro). Nie szło naturalnie przenieść tę granicę na ląd stały, gdyż w tym przypadku możnaby np. wyjść w niedzielę na przechadzkę, udać się tam, gdzie byłby już poniedziałek, i powrócić znowu na miejsce, gdzie jeszcze jest niedziela. Dla mieszkańców wysp oceanu Spokojnego zwyczaj ustanowił inną granicę, która idzie od cieśniny Behringa w kierunku południowo-zachodnim i pozostawia na zachód wyspy japońskie, Formosa, Borneo, Celebes, Sumatra, Java, Nową Guineę i Australią, na wschód zaś Aleuty, Maryanny, Karoliny i wyspy przyjacielskie. Ponieważ ta granica jednakże nie idzie wprost z północy na południe, to mogą dwie miejscowości mieć ten sam południk, a jednak różne dnie tygodniowe i różne daty, co zachodzi np. w Taiwan na wyspie Formosa i w Manilla na wyspie Luzon, które mają zupełnie prawie ten sam południk. Gdy w Formosa obchodzono dzień Nowego Roku, mieli mieszkańcy wysp Filipińskich dopiero 31-go grudnia 1893 r.

Na zakończenie jeszcze jeden przykład dla wytłómaczenia: Niejednemu z Czytelników będzie wiadomem, że niemiecki poeta Buerger napisał poemat komiczny pod nagłówkiem "Cesarz i Opat" (Der Kaiser und der Abt). W tym poemacie powiada cesarz przebiegłemu owczarzowi Hans Bendix: "Obecnie masz i obliczyć i powiedzieć, jak szybko mogę na koniu objechać świat; ani o minutę za wiele, ani też za mało. Czyż odpowiedź na to pytanie jest także tylko fraszką dla ciebie?"

Hans Bendix bez wahania się odpowiada: "Panie, jeżeli osiodłasz konia wraz z słońcem i zarówno z nim pojedziesz, to założyłbym się o mój krzyż i moją kapicę, że całą podróż odbędziesz w dwa razy dwunastu godzinach".

Dobrze więc, jeżeli ten zarówno ze słońcem jeżdżący rozpocząłby swą podróż o godzinie 6-tej z rana, to przez 24 godzin byłaby wciąż godzina szósta rano, a gdyby nie było "granicy daty", gdzie przebywając ją mógłby skoczyć z jednego dnia w drugi, to pozostałaby i dla niego przez całą jego podróż ta sama data i jeździec okrążyłby wprawdzie ziemię, lecz nie postąpiłby naprzód w dacie. "Granica daty" zaś pomaga mu do przejścia z jednego dnia do drugiego.

WARSZAWA ZWYCIĘZKI STAWIA OPÓR

połączonej sile Prusaków i Moskali.

(Ustęp z książeczki ludowej o Kościuszkowskiem powstaniu.)

Po wypędzeniu wroga mieszkańcy Warszawy raźnie i żwawo wzięli się do pracy. W dwóch kierunkach należało przedewszystkiem rozwinąć zabiegi i usiłowania, aby nieprzyjaciel nie mógł ponownie wedrzeć się do miasta, a mianowicie: usypać szańce obronne i zorganizować jak największą siłę zbrojną.

Sprawami miejskiemi kierował znany z patryotyzmu i zacności Ignący Zakrzewski, nad wojskiem wpierw tylko warszawskiem, a później całego księstwa Mazowieckiego — miał władzę jenerał Mokronowski. Obu tych mężów lud na rękach zaniósł w dniu rewolucyi do ratusza i tam okrzyknął jednomyślnie pierwszego prezydentem, drugiego komendantem miasta.

Zakrzewski, wezwał dzielną ludność warszawską do sypania okopów odezwą, w której temi słowy przemawia w imieniu miejskiej rady zastępczej tymczasowej: „Wzywamy starców i młodzież, matki i dzieci, panów i sługi, klasztory i zgromadzenia i to wszystko, cokolwiek od Opatrzności ma siły i zdrowie do stawienia się przy okopach miasta z rydlami, łopatami, taczkami, koszami i tem wszystkiem, co może być potrzebne. Bogaty! zapomnij o wygodach, wysoko urodzony, zapomnij o twem dostojeństwie! Stańcie obok ubogich i pracowitych obywateli, abyście na jednej ziemi powziąwszy życie, na jednejże ziemi mogli kosztować owoców bezpieczeństwa, swobód i własności waszych".

Gorące słowa odezwy na wdzięczną padły rolę. Ludność Warszawy, która przed kilku dniami nie szczędziła krwi w bohaterskiej walce, dowiodła teraz, że i pracy imać się potrafi. Ochoczo i gwarnie pospieszyły tłumy do sypania okopów. Bogaci zapomnieli o zabawach i rozrywkach, rzemieślnicy porzucali zarobkową robotę, która żywiła ich rodziny, aby krzepkie dłonie Ojczyźnie poświęcić, a kobiety przodowały zapałem ojcom, mężom i braciom. Były między temi gorliwemi pracowniczkami na szańcach siwowłose matrony i dorastające dziewczęta, energiczne przekupki i wytworne panie, poprzebierane teraz w skromne sukienki z szarego płótna i czarne fartuszki. Zbierały się zacne Polki najczęściej po kościołach, a ztamtąd szły gromadnie za miasto z pieśnią pobożną na ustach.

I na okopach towarzyszyła pieśń turkotowi taczek i łoskotowi motyk, ale świecka, zapalająca do czynu, pieśń ochotników krakowskich, której piękniejsze zwrotki tak brzmią:

Pókiż Polaku zgnuśniały,
Rozłączony z bracią twymi;
Bez sił, bez rządu, bez chwały,
Będziesz więźniem w swojej ziemi?
Pókiż damy się ciemiężyć?
Dalej bracia do oręża —
Kto chce umrzeć lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża.

Wy mieszkańcy jednej ziemi,
Których przesądy dzieliły,
Ośmielcie się być wolnymi
I poznajcie wasze siły.
Ratujcie naród w potrzebie,
Wszyscy bez różnicy stanów,
Biliśmy się dość za panów,
Bijmy się teraz za siebie.

Oto Kościuszko przewodzi,
Wojska i ludu kochanie,
Idź za nim ochocza młodzi —
A jeszcze Polska powstanie!

Wznosiły się okopy pod pilną dłonią pracowników, a jednocześnie wzrastała i siła zbrojna, która ich bronić miała. W ciągu pierwszych kilku tygodni liczba żołnierza doszła w Warszawie z trzech do dziewięciu tysięcy. Z zapałem chwytała za oręż krewka nasza młodzież, skwapliwie zaciągali się do szeregów patryotyczni mieszczanie. Sam Kiliński zwerbował 742 mieszczan do swego regimentu. Kościuszko mianował go pułkownikiem tego regimentu i wyznaczył mu do pomocy 20 oficerów, obeznanych z taktyką i praktyką. A chociaż znajdowali się między nimi i hardzi szlachcice — nawet hrabiowie — nie wzdrygali się przecież słuchać rozkazów opromienionego bohaterstwem szewca pułkownika.

(Ciąg dalszy.)

KWIAT WIĘZIENNY.

(„Dla Gazety Polskiej").

Blady i wątły za kratą kwiat w oknie,
W wilgotnym murze więzienia moknie,
Wyrósł w ponurych ścianach jedyny,
Bo niema przy nim żadnej rośliny.
Kwiatek ten często w ponurej ciszy,
Brzęk kajdan albo westchnienie słyszy,
I nic nie widzi on tam nowego
Nad blade oblicze więźnia młodego.

Dalej za oknem strumyczek szumi,
Który nie jednych pragnienie tłumi
Wije się w kwiatów woni aromatycznej,
W swej woli cudnej rozkoszy poetycznej.
A gdy już wszystko zamilkło we zmroku
Ach ileż tam czaru, ileż tam uroku;
Wiaterek cudną woń tam rozwiewa,
Słowik wesoło nad gniazdeczkiem śpiewa —
Głos jego rozlega się, to ciszej to głośniej
Niekiedy smutnie, lecz znów radośniej.

Lubo dla kwiatów w przestrzeni pola
Nad wszystko droga swoboda wola,
Pod wiatrzyk kiwając wesoło główkami
Z pszczółką, motylkiem dzielą się słówkami
Plotą z nich wianki, bukiety składają,
Nie raz w prezencie kochankom oddają —
Czy to na balu, lub na teatrze
Kwiat jest ozdobą jak człek popatrze.

Kwiaty ujrzawszy brata swojego
W oknie za kratą żelazną biednego
Bracia do siebie chórem go proszą
Rozkosz swoją, a jego niedolę głoszą.
Bracie zwiędniesz i wyschniesz ty tam,
Chodź do nas, widzisz jak dobrze nam.
Kwiatek nachyla skromnie swą głowę
I taką rozpoczął mówić im mowę:
Nie, nie zazdroszczę waszej ja doli
Pysznie kwitnijcie bracia na woli.
A widok wasz ku Stwórcy niech budzi,
Wdzięczne uczucia szczęśliwych ludzi.

Ja kwitnę dla więźnia, on mój jedyny
Niech spojrzy, wspomni zieleń doliny;
Gdzie jego domek, stoi w żałobie—
Bo matka jego z żalu już w grobie.
Dwóch braci zginęło wśród boju krwawego
A go też wzięto w niewolę rannego,
A czy się dowie? o losie matki, braci
Nie! bo zamordują go okrutni kaci
I jutro mu jeszcze dekret odczytają;
Że już za dobę rozstrzelać go mają
I ja też skończę sądzenie, i w rolę
Rozsypię nasiona na Bożą wolę.

Apolinary Rymowicz,
1441 N. 21 Str., St. Louis, Mo.

1794.

Zaszło nam słońce na ojczystem niebie
I krwawą łuną niedoli gorzało.
Ojczyzno moja! Bóg ukarał ciebie,
A słowo jego na ziemi się stało!
W strasznym wyroku zagrzmiała tam z góry
Wiekowa kara, którą niosły burze, —
I padły gromy z tej troistej chmury,
Jaką nad nami On zawiesił w górze!

Zaszło nam słońce w straszną noc niewoli,
I sto lat odtąd — za stuletnie winy,
Drogą pokuty na skrwawionej roli,
Po starych Ojcach postępują syny·
A przed stu laty — o krwawym zachodzie,
Wśród strasznych gromów tej burzy zniszczenia,
Błysnęła gwiazda — i w jasnym pochodzie —
Wskazała Polsce — ideę zbawienia.

Błysk to był tylko — natchnienia widzenie,
Jakiem Kościuszko zaświecił przed nami, —
Kosą Racławic rozsuwając cienie
Przyszłości, którą — okupujem łzami.
Błysk to był tylko! — jasny błysk idei,
Która nam gwiazdą przewodnią dziś wschodzi,
I wśród pokutnej prowadząc zawiei,
Duchem się Jego i czynem odrodzi!

Duchem Ojczyzny — to jest lud dojrzały —
Duch nieśmiertelny świadomy siebie,
A światłem jego — dusza, ideały,
Które nam świecą na ojczystem niebie!
Więc pod tem hasłem — wśród pracy i znoju,
O jasnym blasku tej promiennej zorzy,
Ojczyzno moja! — po stuletnim boju
Strzeż tego światła, — bo w niem duch jest Boży!

W tym duchu Bożym — dokonamy cudu!...
Wejdzie znów słońce na ojczystym łanie, —
Kosą Racławską — będzie serce ludu, —
A cześć i wolność, Ty nam wrócisz Panie.

Statek aluminiowy.

Z aluminium zbudowano pierwszy w świecie okręt. Właścicielem jego jest oficer marynarki francuzkiej hr. Chabannes de la Palice, a statek wyszedł z warsztatów francuzkich w Saint Denis nad Loarą. Okręt ma długości 18 metrów, waży 2660 kilogramów (statek tejże objętości z żelaza i stali ważyłby 4500 kilogramów). Aluminiowy statek idzie wybornie i wygląda bardzo ślicznie

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Korespondent warszawskiego dziennika „Nowosti" pisze, co następuje:

„Na granicy niemieckiej ruch w handlu żelazem przybrał takie rozmiary, jakich nikt nie pamięta. Zwiększył się zwłaszcza popyt na żelazo z fabryk górnoszlązkich, które w czasie działalności ceł bojowych nie miały żadnych obstalunków z gubernii Królestwa Polskiego i kraju Zachodniego. Przemysł miejscowy, korzystający z usług żelaza zagranicznego, nie tylko nic na tem nie traci, lecz nawet wygrywa, gdyż z tego powodu zwiększyły się obstalunki na wyroby żelazne zarówno na miejscu, jak i z gubernii wewnętrznych państwa".

— Teraz się pokazuje oto, co za cel miał rząd rosyjski, który z powodu publicznego niby pochodu w dzień stuletniej rocznicy powstania kościuszkowskiego aresztował przedewszystkiem akademików i ludzi wykształceńszych. Pod pozorem, że to akademicy byli główną sprężyną pochodu, chcą zamknąć warszawski uniwersytet, który nazywają „gniazdem agitacyi". W ten sposób chcą młodzieży polskiej utrudnić kształcenie się i myślą, że młodzież ta łatwiej się zmoskwiczy czyli wyprze się swego języka i wiary, a przyjmie język rosyjski i prawosławie, skoro będzie się musiała kształcić na uniwersytetach w czysto rosyjskich okolicach.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Regens seminaryum gnieźnieńskiego ksiądz Goczkowski obchodził dnia 2 bm. swój 25letni jubileusz kapłański.

— Siostra Anna Długołęska w poznańskim zakładzie Wincentek przy Placu Bernardyńskim obchodziła we wtorek dnia 8go maja r. b. 50letni jubileusz swej działalności w tym zakładzie. Z tej okoliczności składały jej tak Siostry Zakonne jak i liczni krewni serdeczne życzenia ad multos annos.

— Nieszczęście. Przed kilku dniami pochwyciły noże będącego w pędzie rozdrabniacza gliny w dominium Racocie pod Kościanem 18letniego robotnika zatrudnionego przy tej machinie i odcięły mu całą tylną część głowy, tak iż w kilka minut życie zakończył.

— Podpalacze. Na leżącem w pobliżu Miłosławia dominium Winnej Górze powstał niedawno temu bardzo wielki pożar, przyczem zgorzała obora z znaczną ilością bydła i owczarnia z przeszło 300 owcami. Podpalaczami byli 17letni parobczak i 7letni chłopiec, z których pierwszy namówił drugiego. Obu aresztowano.

— Lwówek. W Zębowie powiesił się wymiernik Walenty Łodyga, liczący lat 50. Miał on zamiar ożenienia się powtórnie, lecz dzieci jego sprzeciwiały się temu, i to, jak się zdaje, popchnęło go do samobójstwa.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Królewiec. Tu zawiązało się Towarzystwo historyi Mazurów. Zebrane szczegóły ogłaszać się będą w zeszytach drukowanych.

— „Równouprawnienie". W Lidzbarku wybrali reprezentanci miejscy już dwa razy, i to jednogłośnie — Polaka i katolika, kapitalistę p. Wojciecha Olszewskiego na członka magistratu. Prezydent rejencyjny w Kwidzynie oba razy według „Gaz. Tor." odmówił potwierdzenia.

W ostatniem swojem piśmie odmownem zapowiedział zarazem komisoryczny zarząd że nie potwierdzi tego urzędu, dopóki reprezentacya innej nie wybierze osoby.

Komisarza raz już po pierwszem niepotwierdzeniu wyboru p. Olszewskiego upatrzono sobie w osobie protestanta, właściciela młyna p. Reinholda Schneidera, ten przecież, zapewne właśnie dla niepotwierdzenia p. Olszewskiego, urzędu nie przyjął.

Pan Olszewski zażywa tak powszechnego szacunku w mieście i okolicy, że spotykająca go odmowa zastanawia wszystkich i nie sam p. Schneider chyba temi samemi gotów się rządzić względami.

W sprawie tej zaniesiono przedstawienie do pruskiej Izby poselskiej.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Straszna zbrodnia. Dnia 25 zm. znaleziono na polach między Obroszynem a Basiówką zabitego człowieka z rozszczepioną głową, wskutek czego oblicza rozpoznać nie można było. Dowiedziawszy się o tem żandarmerya w Nawaryi, a w szczególności komendant posterunku p. Kellar, chociaż dopiero co z 24godzinnej służby wrócił, udał się natychmiast na miejsce dokonanego mordu i po 43godzinnych poszukiwaniach, z nadzwyczajną przytomnością i energią prowadzonych, wytropił zbrodniarzy, a tymi byli: żona zamordowanego ze swoim kochankiem, którym za zawadzie stał stary mąż. Dzięki szybkiemu zoryentowaniu się komendanta Kellara, udowodniono zbrodnię i winowajców oddano do sądu w Gródku.

— 103 rocznicę konstytucyi Trzeciego maja obchodziła patryotyczna publiczność lwowska uroczyście. O 6 godz. rano odezwały się wystrzały moździerzowe na kopcu, a na stępnie „Harmonia" odegrała pobudkę. O godz. 9 zapełniły się kościoły szczelnie. Popołudniu ruszył pochód z „Harmonią" na czele na kopiec unii, gdzie po przybyciu o godz. 4 przemówił do zgromadzonych ob. Baczyński, kreśląc nasze dzieje porozbiorowe do r. 1863 i wykazując, że dla narodu, który tyle ofiar poświęcił dla idei wolności, musi nadejść lepsza przyszłość. Następnie panie złożyły wieniec na biuście Kościuszki przyczem chór Tow. „Gwiazdy" i założonej przed dwoma tygodniami „Czytelni powszechnej" pod kierownictwem p. Urbanka, odśpiewał wieniec pieśni polskich. Wieczorem iluminowano kopiec, na stokach którego spalono stosy drzewa. Pochód do miasta odbył się zupełnie spokojnie.

SZLĄZK.

Królewska Huta. Kościół św. Barbary ma zostać powiększony. Koszta obliczono na 128 tysięcy marek. Przew. ks. prob. Łukaszczyk pojechał niedawno do Wrocławia, aby Najprzew. ks. Biskupowi plany nowego kościoła przedłożyć i uzyskać pozwolenie na budowę. J. E. ks. Kardynał dał 10 tysięcy marek na koszta budowy. Podczas przebudowania mają wznieść kościół tymczasowy przy ul. Piotra.

— Król. Huta obchodziła 1go Maja 25 rocznicę dnia, w którym prawa miejskie otrzymała. Z powodu tej rocznicy dostali biedni miejscy o czwartą część wsparcia miesięcznego więcej, niż w każdym miesiącu. — Miasto ma 600 tysięcy marek długu, a 800 do 900 tysięcy marek majątku. Etat gmin wszystkich, z których miasto powstało, wynosił w ostatnim roku przed otrzymaniem praw miejskich 3738 talarów. Dziś wynosi 660 tys. m. Przed 25 laty liczyło miasto 14,151 mieszkańców, dziś liczy ich 40,050. Królewska Huta jest najmłodszem miastem w królestwie pruskiem.

— Chorzów. Dnia 9go maja obchodzili małżonkowie Roch i Maryanna Powroźnik jubileusz srebrnego wesela.

— Z par. Wiśnickiej 1 maja obchodził Przew. ks. proboszcz Lebek 25letni jubileusz kapłaństwa.

— Zakrzów, powiat Kozielski. Jak wioska istnieje, jeszcze nie było słychać, iżby kto obchodził uroczystość swego złotego wesela, jak obchodzili 30go Kwietnia Mateusz i Magdalena Jozaf.

†

NEKROLOGIA.

Śp. Matka Józefa Chłapowska, zakonnica Serca Jezusowego, córka śp. jenerała Dezyderego z Turwii, i z Antonii z hrabiów Grudzińskich, zakończyła świątobliwe życie we Lwowie dnia 9 zm.

† W N. Targu umarł Józef Studentowicz, jeden z najdzielniejszych żołnierzy powstania r. 1863. Jako wysłużony podoficer ułanów austryackich zaciągnął się do szeregów na rodowych na pierwszą wieść o powstaniu. Walczył mężnie pod Kobylanką w oddziale Jeziorańskiego, i tam stracił nogę. Po amputacyi i długiem leczeniu, które wymagało przeszło rok czasu, znalazł pomieszczenie w reprezentacyi lwowskiej Tow. wzajem. ubezpieczeń, i dopiero br. z powodu podupadłego zdrowia został spensyonowany. Lecz krótko tylko, zaledwie 6 tygodni, cieszył się spoczynkiem. Długoletnia choroba piersiowa położyła kres jego życiu. Pogrzeb odbył się 4 bm.

† Marek Godziemba Wysocki, starszy inżynier kolei państwowych, zmarł w Krakowie w 51 roku życia. Zmarły brał udział w powstaniu narodowem 1863 r., a na stanowisku, jako inżynier kolejowy, umiał postępowaniem swojem zaskarbić sobie zarówno życzliwość kolegów jak służby kolejowej. Ostatniemi czasy zajmował zmarły posadę starszego inżyniera w Nowym Sączu, gdzie powszechnie znaną był osobistością.

Znów konkurs literacki.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu otrzymał od pewnego obywatela tego miasta 200 marek z życzeniem, aby rozpisanym został konkurs za napisanie powieści polskiej.

Warunki konkursu są następujące: Powieść ma być osnutą na tle dziejów polskich, a treść jej ma być zgodną z zasadami moralności i Kościoła katolickiego.

Wymaga się od autora, żeby rzecz swą przedstawił nie w tak nazwanym „stylu ludowym". Owszem autor napisać ma powieść w języku ludzi oświeconych, stylem prostym wprawdzie, ale zalecającym się czystością języka i wdziękiem piękna literackiego.

Objętość powieści ma być od 8—10 arkuszy druku w 8 ce. Czytelne rękopisy nadesłać należy na ręce profesora dra Zwolskiego, wiceprezesa Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu (ul. Wiedeńska nr. 9) do d. 1go października 1894 r.

Komisya krytyczna Towarzystwa Czytelni Ludowych najlepszej powieści przyzna powyższej wyrażoną nagrodę 200 marek, rękopis zaś przejdzie na własność ofiarodawcy, który się zobowiązał wydać go swoim nakładem i na swoje ryzyko.

Do rękopisu, opatrzonego zamiast nazwiska autora w odpowiednie „motto", dołączoną być ma koperta zamknięta, tem samem motem oznaczona, a zawierająca wewnątrz nazwisko autora. Otworzy się tylko koperta, należąca do rękopisu, podanego do nagrody.

Wszystkie pisma polskie proszone są o powtórzenie tego ogłoszenia

Wstrzemięźliwość.

120 lat doczekał się pewien duchowny grecki. Często powtarzał, że zawdzięcza długi żywot nadzwyczaj prostemu i naturalnemu życiu. Nie pił nigdy wina, ani piwa, lecz wodę. Nie palił cygar, ani fajki. Kilka lat przed śmiercią zaczął zażywać tabakę, lecz się znów odzwyczaił. Mięso jadał rzadko; głównie żywił się chlebem, warzywami itp. Wstawał przed wschodem słońca, a kładł się spać o godz. 9 wieczorem. W całem życiu nie chorował. Wzrok i słuch zachował do śmierci. — Co to znaczy wstrzemięźliwość.

Skamieniały słoń.

Z Topeka, Kans., donoszą 24go maja: H. M. Sternburg z Lawrence, szukając rudy w pobliżu Castle Rock, w powiecie Gore, niedaleko od rzeki „Smoky Hill River" odkrył całego skamieniałego słonia, a obok niego skamieniałe szczątki po lwach, wielbłądach i innych zwierzętach. W jaskiniach w pobliżu się znajdujących znajdują się także skamieniałe ryby; a także łuski olbrzymich ryb, które w teraźniejszych czasach nie są wcale znane.

Weterani.

W tych dniach obchodziło dwóch weteranów francuzkiej armii, którzy kiedyś pod sztandarami Napoleona walczyli przeciw Niemcom, setną rocznicę ich urodzin. Jeden z nich, Jean Rousset mieszkający w Feurs (dep. Loire) był w dniu 13-go kwietnia 100 lat starym. Należał w r. 1814 do obrońców południowej Francyi przeciw Austryakom. Drugi Joseph Julien Rose, ostatni żyjący kapral "wielkiej armii" przestąpił próg 100 lat w dniu 22 kwietnia, rb. 1813 r. był w Niemczech, leżał w Maguncyi, w tamtejszym szpitalu, chory na tyfus, po bitwie pod Lipskiem, widział Napoleona I-go osobiście po bitwie pod Chalons-sur-Marne (1814) i należał w r. 1815 do armii, wysłanej w r. 1815 pod jen. Lamarque przeciw powstańcom w Wendee (Vendée). Rousset jest jeszcze rzeźwym i mieszka w miasteczku Soussmes, cokolwiek na południe od Orleans, gdzie czasem pomaga jeszcze w podkowywaniu koni. Oprócz dwóch powyższych istnieje jeszcze w Francyi dwóch pensyonaryuszów z pierwszego cesarstwa francuzkiego. Victor Baillot, liczący lat 101, mieszka w Carisey (dep. Yonne) i Jean Jacques Sabattier, ur. w roku 1792, w Vernoux (dep. Ardeche). Baillot bronił Hamburga w r. 1812 pod Davout'em i walczył także pod Waterloo; Sabattier został w r. 1814 pojmany i to w styczniu, podczas oblężenia Wittenbergu i przepędził znaczny czas w fortecach pruskich. Mówi dotychczas cokolwiek po niemiecku.

Przedłużenie życia.

Joseph Medill, główny redaktor czasopisma "Chicago Tribune" przepędza 9 miesięcy z roku w górach w San Bernardino, Cal., gdzie jak powiada znalazł źródło odmładniające człowieka.

Faktem jest, że wysoko w górach San Bernardino, które leżą 10,000 stóp nad poziomem morza znajduje się rezerwoar czystej wody śnieżnej; same mycie się w niej orzeźwia i ożywia człowieka. Woda ta nie zawiera mineralnych substancyi, zwłaszcza jest wolną od wapna. Wapno w wodzie ma się przyczyniać do tego, że członki nasze stają się sztywnemi, że włos nasz rychło bieleje itd.

Picie wody zapełnia stopniowo system nasz wapnem. Jest to korzystnem dla dzieci, gdyż przez wapno wzmacniają się kości, lecz skoro człowiek poczyna się starzeć, wapno szkodzi mu tylko. Pan Medill powiada, że woda, która obecnie pije wypędza z jego systemu wapno, i od tego czasu czuje się coraz zdrowszym i może znów dobrze sypiać, czego przez długie lata czynić nie mógł.

Pan Medill, który liczy 71 lat, zajmuje się w Californii studyami bakteryi, a chociaż jest 2000 mil oddalonym od Chicago to jednak czuwa nad swoją gazetą i kieruje całym zakładem.

Pszenica w południowej Ameryce.

Z Buenos Ayres wywieziono w trzech miesiącach kończących się z 31-szym dniem marca przeszło 1,000,000 miechów pszenicy, to jest przeszło dwa razy tyle, co w tym samym peryodzie r. 1893, w którym w Argentynie zebrano więcej pszenicy, niż kiedykolwiek. Wogóle wysłano w przeszłym roku do Europy i Brazylii przeszło 1,000,000 ton pszenicy, a w tym roku wywóz będzie wynosił przeszło 2,000,000 ton. W Uruguay panują te same stósunki, a plon jest tak wielkim, że koleje nie mogą dostarczyć potrzebnej liczby wagonów, aby przewieźć pszenicę do wody. List prywatny donosi, że wzdłuż kolei Central Uruguay, która przechodzi przez okręg pszeniczny kraju zapełniono miechami pszenicy wszystkie możliwe miejsca, jak np. szopy dla parowozów i wagonów, szopy cieśli i innych robotników i nawet niekoniecznie potrzebne miejsca w budynkach stacyjnych. Plon tegoroczny jest dwa razy tak wielkim, jak żniwo przeszłoroczne, a w tym roku orze się tyle roli pod pszenicę, że przyszłoroczny plon będzie o 500 procent większym.

To i owo.

* Jakiś niemiecki statystyk obliczył że za 3000 lat na kuli ziemskiej będzie jeden mężczyzna na 220 kobiet.

* Jednym z najpierwszych osadników w Californii był Chińczyk Won Yip Nong, który w r. 1844 przybył z Hong Kong.

* Małpy podobne do afrykańskich „gorilla" odkryto nad Mosquito — wybrzeżem w rzeczypospolitej Nicaragua.

* W czwartek 24go maja, upłynęło lat 50, gdy po pierwszy raz w Ameryce wysłano telegram. Został wysłany z Washingtonu do Baltimore, a treść jego brzmiała: Co uczynił Bóg? (What hath God wrought?)

WASHINGTON.

Washington, 23 maja. Wczoraj po południu przybył „jenerał“ Michael Fitzgerald z 43 „żołnierzami“ i został umieszczony w małej kaplicy przy kościele baptyskim Mount Zion, do którego negrzy uczęszczają. Ludzie ci pozostaną tutaj tylko trzy lub cztery dni. Petycya ich do kongresu jest zupełnie socyalistyczną i sięga dalej niż plan Coxey'a.

Washington, 24 maja. Prezydent Cleveland i ministrowie Gresham i Carlisle, jako i kapitan Evans wrócili dzisiaj z łowów ryb na wodach północnej części stanu Carolina.

AMERYKA.

Nowy sposób.

Do piwiarni Krystyana Kohlmeyer w Kansas City, Missouri, przybyło w tych dniach dwóch przystojnie ubranych mężczyzn, którzy zażądali piwa. Nagle jeden z nich schwycił stołek i wybiegł z nim na ulicę. Gospodarz pobiegł za nim, doścignął go i odebrał stołek. Tryumfująco wrócił do swej gospody, lecz nie zastał tam nikogo, ale i kasa jego ulotniła się.

Śnieg w Tennessee.

Z Bristol, Tenn., donoszą 23 maja: Wczoraj padał tu śnieg a sąsiednie góry są nim pokryte. Na pagórku White Tops jest śnieg pięć cali głębokim.

Postanowili zastrajkować.

Robotnicy pracujący w fabryce Pullman'a w St. Louis postanowili zastrajkować, gdyby żądania strajkierów w Pullman, Ill., nie zostały uwzględnione.

Bez wyższego pojęcia.

Z Toledo, O., piszą 22go maja: Sto Polaków nie mających pracy, chciało się przyłączyć do „armii“ „jenerała“ Sullivan, lecz „jenerał“ nie przyjął ich ponieważ nie posiadają „wyższego pojęcia o Coxeyizmie“, i mieli tylko zamiar być przez niejaki czas żywionymi bezpłatnie. Wymarsz armii Sullivana został wstrzymany przez słotę.

Zawieszenie pracy.

Z St. Louis piszą 22go maja: „Glendale Zinc Co.“ w Carondelet kazała zagasić ognie, wskutek czego 300 ludzi utraciło zatrudnienie. Brak węgli jest przyczyną zawieszenia pracy.

Powódź.

Z Philadelphii donoszą 23 maja: W Williamsport i okolicy położonej na północ woda opadła tak szybko jak wzrosła. Opadła także w Renova, Lock Haven, Bellefonte, Clearfield i Driftwood, gdzie poczęto usuwać szczątki.

W Phoenixville stoi woda rzeki Schuylkill 18 stóp nad zwyczajnym stanem i wzrasta jeszcze. Cały zakład „Phoenix Iron Co.“ stoi pod wodą i praca została zawieszoną. Przeszło 100 familii musiało opuścić ich mieszkania.

Strata wyrządzona w Johnstown wynosi $122,000.

Z Rochester, N. Y., donoszą tego samego dnia: Woda zabrała nasyp kolejowy w Avon wskutek czego pociągi przestały chodzić na kolei Eastern New York i Pennsylvania. Zabawi cały tydzień, nim kolej zostanie znów uporządkowaną.

Obrabowanie banku.

Rabuśnicy przybyli dnia 23go maja do banku w Longview, Tex., gdzie prezydentowi i kasyerowi kazali podnieść ręce do góry. Ci uczynili tak, poczem złodzieje zabrali z kasy $2500. Obywatele miasta rzucili się na złodziei. Powstała bitwa: George Buckingham i J. W. McQueen zostali zabici, a marszałek miasta Mackelroy odebrał niebezpieczne rany. Jeden z rabuśników został także zabity. Inni ubiegli. Gonią ich.

Zabija się na jej progu.

Z Green Bay donoszą 23go maja: Silas Gilfillan, dość zamożny młody kupiec, usłyszawszy wczoraj, że narzeczona jego, panna Lewis, umarła na tyfus, udał się do jej mieszkania i zastrzelił się. Dziewczyna nie umarła jednakże, lecz wiadomość o samobójstwie narzeczonego niezawodnie spowoduje jej śmierć.

Rozruchy w okolicach koksowych.

Z Uniontown, Pa., donoszą 24go maja: Dzisiaj przy brzasku wybuchła walka, której się od trzech dni obawiała „Washington Coal & Coke Co.“, która posiada kopalnie w Stickle Hollow.

W pobliżu kopalń zgromadziło się około północy około 2000 strajkierów pochodzących z Lucyville, Fayette City, Freeport, Allenport i innych miejscowości położonych nad rzeką Monongahela. Niektórzy z nich byli uzbrojeni w rewolwery i karabiny. Nad ranem zatrzymywali robotników udających się do pracy, co im się częściowo udało. Lecz kompania postarała się poprzednio o pomoc szeryfa, który przyprowadził ze sobą kilkadziesiąt pomocników. Ci dali ognia i 5 strajkierów zostało zabitych i 18 ranionych.

Strajk górników.

Z Leavenworth, Kan., donoszą 22-go maja. Idąc za przykładem "Leavenworth Coal Co." która wczoraj podwyższyła myto górników o 12½ c. na tonie, oświadczyła także "Home Mine Co.", że także podwyższy myto swych robotników o 10c. na tonie, tak iż tamtejsi górnicy dostaną obecnie 90c. za tonę. Górnicy są zadowoleni, gdyż będą mogli zarabiać $3.75 do $5.00 dziennie. Pod takiemi warunkami nie myślą już o strajku.

Z Staunton, Ill., donoszą tego samego dnia: Tutejsza "Consolidated Coal Co." nabyła 100 karabinów systemu Winchester i kilka set funtów lotek dla obrony robotników. Praca idzie zwyczajnym trybem w obydwóch kopalniach. Strajkierzy w Gillespie chcą powrócić do pracy.

— Z Walsenburg, Cal., donoszą 23-go maja: Górnicy w Walsen porzucili pracę, lecz ci, którzy pracują w Piston i Rouse, znajdują się jeszcze przy pracy.

— Z Pittsburg, Kan., donoszą 23 go maja: "Weir City Coal Co." podwyższyła myto robotników o 10 do 12½c. za tonę.

— Z Centralia, Ill., donoszą 24 maja: Z Duquoin i innych miejscowości przybyło około 500 strajkierów, którzy nie zastawszy robotników (ci bowiem ubiegli, dowiedziawszy się o przybywaniu strajkierów), zniszczyli budynki i maszyneryę właścicieli kopalni i wrzucili wszystko do szybu.

Strajkierzy, aby się udać do Centralia, zabrali w Duquoin przemocą pociąg Illinois Central kolei i zmusili maszynistę do zawiezienia ich do Centralia, zkąd się udali jedni do Odin, drudzy do Sandoval. Szeryf wyprzedziwszy strajkierów do Odin, uwięził 80 z nich.

Górnicy w Mission Fields i Sandoval porzucili pracę,

— Z La Salle, Ill., donoszą 24 maja: Około tysiąc ludzi uderzyło na kopalnię "La Salle County Carbon Co." Szeryf i jego ludzie stawiali im opór. Przy tej sposobności zostało pięciu ranionych, lecz rany odnieśli także szeryf Taylor i pomocnicy jego Tom Hoolihan i John Dwyer. Uwięziono trzech strajkierów, lecz puszczono na wolność, gdyż towarzysze ich grozili, że zniszczą więzienie i podpalą ratusz.

— Z Springfield, Ill., piszą 24 maja: Około 100 strajkierów udało się dzisiaj do kopalni "Citizens Coal Co." i zmusiło tam zatrudnionych robotników do przyłączenia się do strajku.

Tego samego dnia donoszą z tejże miejscowości: Gubernator wysłał do La Salle i Centralia milicyę: jednę kompanię z Streator, jednę z Ottawa i dwie z Aurora, Ill.

Tytuły w Stanach Zjednoczonych.

Pewien lord angielski, który w tych dniach po pierwszy raz przybył do Stanów Zjednoczonych, gdy go zapytano, co najbardziej popadło jego uwadze w charakterze ludu amerykańskiego, odpowiedział bez wachania: "Ich zakochanie w tytułach."

"Myślałem zawsze," mówił, "że wszyscy jesteście republikanami i demokratami, i pogardzacie tytułami, lecz wątpię, abym spotkał w Washingtonie z tuzin ludzi, którzyby nie mieli jakiejś "rękojeści" do ich nazwisk. Cała ludność zdaje się składać z jenerałów i pułkowników i senatorów, sędziów i gubernatorów; myślę, że pojedyńczych ludzi znajdę na zachodzie i na południu."

"Przeciwnie," była odpowiedź, "im dalej pan zajdziesz, tem więcej znajdziesz pułkowników, jenerałów i sędziów."

Emery Storrs, gdy po pierwszy raz przybył do Stanów Zjednoczonych, mówił do jen. Granta. 'Znalazłem tutaj jenerałów, którzy nigdy nie wydobywali szabli z pochwy lub nosili mundur; sędziów, którzy nigdy nie otwierali książki z prawami; senatorów, którzy nigdy nie zostali wybrani senatorami Stanów Zjednoczonych; gubernatorów, którzy nawet nie dostali nominacyi kandydata na gubernatorstwo—a teraz chciałbym wiedzieć jaki tytuł się należy prawdziwemu notaryuszowi publicznemu."

Satyra ta jest słuszną. Nie ma kraju na kuli ziemskiej, gdzie tyle ludzi ma "rękojeści" do ich nazwisk jak się ów lord wyraził, jak właśnie w Stanach Zjednoczonych, choć tytuły teoretycznie „sprzeciwiają się instytucyom republikańskim". Niektórzy dostali te tytuły bez ich wiedzy i niechętnie noszą takowe, lecz inni żądają takowych, mniemając że tytuły nadają im większej powagi i wpływu.

Pomocnik komisarza spraw indyańskich podczaj pierwszej administracyi Clevelanda, żądał, aby go tytułowano "jenerałem", ponieważ należał kiedyś do wojskowego sztabu gubernatora stanu Tennessee i ma prawo do tego tytułu; Lloyd Brice, redaktor czasopisma "North American Review" zapisywał się w rejestrach hotelowych, jako "jenerał", gdyż był głównym kasyerem (paymaster-general) przy sztabie Clevelanda, gdy ten był gubernatorem stanu New York. Pewien obywatel, który przez pewien czas był pomocnikiem pocztmistrza jeneralnego podczas jednej z dawniejszych administracyj jest zwany "jenerałem" i sam nadaje sobie ten tytuł. Takich można liczyć na tysiące.

Fakt, że w tym kraju nie ma prawnych tytułów, ułatwia każdemu przywłaszczyć sobie tytuł bez narażenia się na nieprzyjemności. A ten sam brak praw lub przepisów pod tym względem jest niedogodnym dla sumiennych cudzoziemców, którzy po pierwszy raz przybywają do tego kraju, a nie chcieliby popełnić omyłki.

Stany Zjednoczone są jedynym krajem na świecie, który nie ma stałej urzędowej etykiety. W każdej innej stolicy, nawet w podrzędnych krajach Europy, Azyi lub południowej Ameryki, znajduje się urzędnik rządowy, którego powinnością jest uważać na to aby się zastósowano do form i zwyczajów społeczeńskich, i poinformować pod tym względem cudzoziemców, gdy tego żądają. W Washingtonie nie ma takiego urzędnika. Ludzie którzy żądają informacyi tego rodzaju, udają się do głównego klerka wydziału stanu, lub superintendenta budynków i gruntów publicznych, który pełni funkuje mistrza ceremonii w "białym domu" a nowi ministrowie czyli posłowie przybywający do tego kraju udają się do dziekana (dean) korpusu dyplomatycznego, a ten powiada im, jak się mają zachować. Rząd amerykański nie uznaje etykiety urzędowej, a prezydent może zmienić zwyczaje i ceremoniał tak często, jak mu się podoba. Tylko opinia publiczna może go wstrzymać lub też pomagać mu.

Teraźniejsze formy ceremoniału w życiu urzędowym zostały przygotowane przez Aleksandra Hamilton, lecz uległy różnym zmianom odnośnie do ewolucyi czyli rozwoju zwyczajów i warunków. Jen. Washington, krótko po jego inauguracyi, widząc że potrzebne są przepisy, któremiby się kierowali prezydent i inni dygnitarze w ich społeczeńskich i urzędowych stosunkach, zażądał pod tym względem rady Hamiltona, John'a Adams, Jay'a, Jeffersona, Richard'a Henry Lee, Madison'a i innych. Niektórzy z tych obywateli wypracowali obszerne kodexy czyli statuty etykiety, które się bardzo od siebie różniły. Washington wybrał statuty wypracowane przez Hamiltona ponieważ były dostatecznie formalnemi i poważnemi i zarazem bardzo pojedyńczemi i zgadzały się z jego własnem gustem. Adams mniemając, że będzie miał wyłączną juryzdykcyę w tej sprawie, ponieważ bawił długo za granicą i znał zwyczaje obcych krajów, poświęcił dużo czasu i staranności swojemu kodexowi, i zmartwił się bardzo, gdy Washington takowego nie przyjął. Jefferson prawdopodobnie wcale się nie zajmował tą sprawą.

Kilka lat temu pani Dahlgren, wdowa po słynnym admirale, postanowiła ustanowić kodex społeczeńskiej i urzędowej etykiety w Washingtonie i wypracowała obszerne dzieło i żądała, aby się zastósowano do prawideł przez nią postawionych. Tymczasem nikt nie zważał na jej przepisy, wyjąwszy że gazety pisywały o nich przez niejaki czas i mówiono o nich w bawialniach znakomitszych domów. Małą książeczkę o etykiecie w Wash., można dostać w wszystkich składach gazet i księgarniach w Washingtonie; książeczka ta jest pożyteczną dla nowych przybyszów chcących poznać zwyczaje stolicy. Lecz książeczka ta bynajmniej nie jest urzędową.

Ani konstytucya Stanów Zjednoczonych ani też statuty Kongresu nie uznawają żadnych innych tytułów dla urzędników, wyjąwszy prawej nazwy rządowej, jaką urząd ze sobą przynosi. Głowa rządu jest pojedyńczo "the president," osoba pod której zarządem stoją finanse jest "the secretary of the treasury," głowa wydziału sprawiedliwości "the chief justice", członkowie wyższej izby kongresu są uznani li tylko jako "senatorowie" a izby niższej jako "reprezentanci".

Pod tym względem wybuchł zacięty spór na pierwszej sesyi kongresu; rozpoczął się w drugim dniu po organizacyi kongresu — w tym samym dniu, w którym Washington przybył do New Yorku z Virginii, aby złożyć przysięgę jako prezydent — i trwał 6 tygodni. Dnia 20go maja, 1789, kongres zniósł nawet tytuł, "honorable", który przedtem umieszczono przed nazwiskami jego członków. Przyczyniła się do tego izba reprezentantów, która dodała poprawkę do tak zwanego "North Carolina cession bill" przyjętego poprzednio przez senat. Nie było najmniejszego związku lub styczności pomiędzy pierwotnym wnioskiem i poprawką, lecz był to samowładny akt izby niższej, która chciała okazać wzgardę dla tytułów i uskromnić ambicyę John'a Adams, który był wiceprezydentem i pewnych senatorów którzy chcieli "małpować zwyczaje szlachty i arystokracyi angielskiej." W senacie powstało wielkie oburzenie z powodu bezczelności, jak ją nazywano, izby niższej, lecz po zaciętych debatach przyjęto poprawkę izby niższej.

Dla tego też nie potrzeba dodać wyrazu "Hon." pisząc do członka kongresu, lecz zwyczaj ten ustalił się jednakże i tytuł ten jest dawany przez grzeczność prawie każdemu, który jest lub był urzędnikiem.

Kongres zgromadził się po pierwszy raz dnia 6go kwietnia, 1789, i liczył głosy oddane dla prezydenta i wiceprezydenta. Dnia 21go obie izby zostały formalnie uorganizowane i wiceprezydent i przewodniczący izby złożyli przysięgę. Dnia 23go Adams, wiceprezydent, przemówił do senatu, chociaż według konstytucyi nie miał prawa do tego, zażądał aby wybrano odpowiednie tytuły dla prezydenta i innych urzędników. Wybrano komitet, który się miał zająć tą sprawą.

Nazajutrz Adams wniósł tę samę sprawę. Miał bowiem pisać list do przewodniczącege izby niższej, a nie wiedział jak go tytułować. Zapytał się senatu, czy ma go tytułować "the honorable". Odrzucono jego propozycyę i zadecydowano, aby posłał list pod adresem „to the speaker of the house of representatives," i pod tym tytułem urzędnik ten jest dotychczas znany.

W kilka dni później Adams był w kłopocie o własny tytuł. Myślał, że jest drugim prezydentem, równym we wszystkiem właściwemu prezydentowi, i chciał równy mieć z nim honor. W toku rozprawy zawołał: "Czy jesteśmy — to jest, prezydent i on — dwoma królami Sparty, dwoma konsulami w Rzymie, lub dwoma suffetami w Kartaginie"; kazano mu się podpisać „vicepresident of the United States," i nic więcej.

Komitet wybrany do tytułów zgodził się nasamprzód, aby prezydent nosił tytuł "his elective majesty". Myśl tę podał Adams, gdyż wyrażenie to miało „oznaczać powagę i wspaniałość", a wiceprezydent miał nosić tytuł „assistant elective majesty" lub "deputy elective majesty." Podczas debaty Richard Henry Lee, wielki mówca z Virginii, chciał aby członkowie senatu nosili tytuły podobne do tytułów szlachty angielskiej. Lecz opozycya nie zezwoliła na to.

Lee zażądał, aby Washington nosił tytuł "his elective highness", Izard proponował "his excellency" — lecz komitet podał następujący wzniosły tytuł:

"His highness, the president of the United States of America and the protector of the same."

Podano poprawki, jako to "His highness, the protector of the rights of America," inny chciał aby prezydent nosił tytuł "His highness, the president of the United States and the protector of their liberties". Debaty trwały kilka dni i nareszcie położono wszystkie wnioski na stół pod warunkiem, że tymczasowe president ma się obyć bez tytułu, i tak pozostało do dziś dnia.

Adams nie łatwo mógł przeboleć, że nie udało mu się posiąść tytułu wzniośle brzmiącego i nazajutrz szyderczo uwiadomił senat, że oddano mu list, który jak się zdawało, był przeznaczonym dla niego, lecz którego nie otworzył, „ponieważ nie był właściwie adresowanym." Adres brzmiał „His Excellency the Vice President." Senatorzy śmiali się z Adamsa i podano pod głosy, czy ma otworzyć list lub nie. Każdy głosował za otworzeniem listu i okazało się to, że była propozycya pewnego Loudena, który chciał wykonywać drukowanie dla senatu.

Na tem zakończył się business pod względem tytułów, lecz długi jeszcze czas senatorowie w żartach odzywali się jeden do drugiego "your highness" (Wasza wysokość).

* * *

Zwyczaj, naturalnie jest prawem w sprawach urzędowych, tak samo jak i w społeczeństwie, i to co ludzie czynili poprzednio inni muszą także czynić, lecz inni będą mniemali że ci nic nie wiedzą lub są obojętnymi.

Prezydenta nie powinno się nigdy tytułować "His Excellency." Listy powinny być adresowane "To the President, Washington, D. C.," a w rozmowie mówi mu się po prostu "Mr. President". To samo odnosi się do wiceprezydenta.

Członków gabinetu czyli ministeryum tytułuje się w rozmowie "Mr. Secretary," "Mr. Attorney — General", lub „Mr. Postmaster — General", chociaż Dickinson, gdy zajmował ten urząd, utrzymywał że wszyscy członkowie gabinetu powinni być tytułowani "Mr. Secretary". Listy powinny być adresowane "the Honorable, the Secretary of State, Washington, D. C., lub "The honorable, the Attorney — General, Washington, D. C." Zwyczajem jest tytułować podsekretarzy w różnych wydziałach wykonawczych także "Mr. Secretary" a listy powinny być adresowane "To the Assistant Secretary of the treasury," i t. d. W przypadku, że jest więcej niż jeden sekretarz w wydziale, to trzeba dodać jego nazwisko, jak n. p. "The Hon. Charles J. Hamlin, Assistant Secretary of the Treasury".

"To the Honorable, the Chief Justice of the United States, Washington, D. C.," trzeba adresować do tego dygnitarza, a w rozmowie używa się "Mr. Chief Justice." Ponieważ zaś jest siedm sędziów najwyższego trybunału, trzeba dołożyć ich nazwiska, jak n. p. „The Hon. John M. Harlan, Associate Justice of the Supreme Court, Washington, D. C.," lecz w rozmowie tytułuje ich się pojedynczo "Mr. Justice Field," lub „Mr. Justice Gray".

Do przewodniczącego izby niższej trzeba adresować "The Speaker of the House of the Representatives", lecz rozmawiając z nim mówi się tylko "Mr. Speaker". W listach do członków kongresu zależy tytułowanie od tego, o ile człowiek jest mu znanym. Przemawiając do członków izby wyższej mówi się: "Mr. Senator", a list powinien być adresowany: "To the Hon. Isham G. Harris, U. S. Senate, Washington, D. C.," Jeżeli człowiek go dobrze zna, może go w liście tytułować "My Dear Senator", lecz lepiej być formalnym i pisać po krótce "Sir."

Do członków izby reprezentantów adresuje się: To the Hon. David B. Henderson, House of Representatives, Washington, D. C.," lecz w zwyczajnej mowie mówi się tylko "Mr. Hill", lub "Mr. Springer", chociaż 9 z 10 z nich mają jakieś tytuły i dla tego mówi im się zwyczajnie "governor", lub "general" lub "judge".

Członkom dyplomatycznego ciała mówi się "Mr. Ambassador" lub "Mr. Minister", podczas gdy przemawiając do ich sekretarzy i attaches dodaje się ich nazwiska, n.p. „The Marquis Imperiali," albo "Mr. Johnson". Listy lub zaproszenia powinny być adresowane, "To Sir Julian Pauncefote, British Embassy," w przypadku zaś że list jest przeznaczony dla Hiszpana lub Amerykanina z krajów, w których się mówi po hiszpańsku, trzeba dodać zwyczajny tytuł używany w jego kraju, jak n. p. „Senor Don Matias Romero, Mexican Legation".

Naczelników biór w wydziale wykonawczym trzeba nazwać według czynności ich bióra — "Mr. Commissioner" lub „Mr. Auditor", lub „Mr. Comptroller."

Oficerów armii lub marynarki tytułuje się podług "brewetowego" ich stopnia, czyli najwyższego stopnia, jaki kiedykolwiek posiadali. W regularnej armii n. p. znajdują się kapitanowie, którzy byli pułkownikami lub jenerałami wolontaryuszów, lub zostali "brewetowani" temi stopniami za męztwo lub inne zasługi i dla tego trzeba ich uważać za pułkowników lub jenerałów. Wydarza się, że oficerom marynarki zostaje powierzone pełnienie obowiązków wyższego stopnia, jaki właściwie zajmują; tym trzeba oddać tytuł wyższy. Na przykład: Commander Dewey został żamianowany szefem warsztatów okrętowych i "doków" ze stopniem tak zwanego "Commodore". Urząd ten pełnił przez 4 lata. Trzeba go więc tytułować "Commodore" a nie "Commander" chociaż ten ostatni tylko stopień jest zapisany w księgach rządowych.

W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarni polskiej chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

POSZUKIWANIA.

[illegible]

Poszukuję w bardzo ważnym interesie mego stryja Józefa Marduły, pochodzącego z pod zaboru austryackiego, kraju Galicyi, powiatu Nowytarg, wsi Poromina, który kupił z bratem Wawrzyńcem folwark koło Starego Sącza a wyjechał blizko 4 lata temu do Ameryki. Ktoby o nim wiedział lub on sam proszę mi donieść pod adresem: Roman Marduła, 746 W. Division Str., South Bend, Ind., (21—23)

Anna Olszewska z domu Wawrzyn poszukuje męża swego Pawła Olszewskiego, który 4 lata temu przybył do Ameryki i przebywał w Hudsondale, Carbon Co., Pa. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego. Ktoby z Szan. Rodaków o nim wiedział niech raczy donieść pod adresem: Jos. Jasniecki, Antrim, Tioga Co, Pa. (Zostanie wynagrodzony za swą zmudę.) (21—23)

Poszukuję Piotra Karawockiego który w kwietniu przybył do Ameryki. Pochodzi z gubernii Suwalskiej, pow. Augustowskiego, gminy Biała wie.ka, wsi Wasilewicz. Ktoby z Rodaków go znał, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem: Peter Zinewich, School Str., Milltown, Middlesex Co., N. J. (22—24)

Poszukuję Piotra Malinowskiego, który wyjechał z Chicago do Pennsylvanii, a niegdyś przebywał w Fairmount, W. Va. Wł. Przybyszewski, L. B. 342 Fairmount, W. V.

Poszukuję mych braci stryjecznych: 1) Floryana Migę, pochodzącego z Galicyi, pow. Mielec, wsi Piątkowiec, parafii Zgórsko. Przebywa w Ameryce od lat 3, jest wzrostu średniego, liczy około 29 lat i ma przebywać w Cleveland, O. 2) Władysława Migę; pochodzi także z Galicyi, pow. Mielec, wsi i parafii Wadowice górne. Przybył do Ameryki 2 lata temu. Jest wzrostu średniego, liczy lat 27 a ma przebywać w Chicopee Falls, Mass. Ktoby z Szan. Rodaków znał ich adresy, lub oni sami, niech mi doniosą. Kto mi doniesie o nich, odbierze wynagrodzenie. Gen. John Miga, 30 Veteran str. Meriden, Conn.

Poszukuję wróżkiej lub wróża. Ktoby wiedział o takowych, niech mi raczy donieść, a otrzyma wynagrodzenie. Anna Nizielska, 4 Wallace Road, Ansonia, Conn.

Poszukuję szwagra mego Atoniego Wolewolskiego, który 15 lat jest w Ameryce. Pochodzi ze Szydłowa, powiatu Mogilno, W. Ks. Poz. Poszukuję tak e brata mego Jana Panerta. Obydwaj mają przebywać w Chicago. Marcin Nalewaj, 1120 La Harpe Str., La Salle, Ill.

Poszukuję Aleksandra Kw[illegible]skiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Wileńskiej, powiatu Trockiego, gminy Butrymany. Dawniej przebywał w Scranton. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem: Maciej Gwozdowski, Hazleton, Pa.

Poszukuję Antoniego Sołdykowskiego, który pochodzi z gubernii Płockiej, powiatu Mławskiego. Przybył do Ameryki rok temu. Proszę się zgłosić listownie pod adresem: Teodor Wiśniewski, 4758 Bermuda str., Frankford, Philadelphia, Pa.

Poszukuję moich znajomych Stanisława i Józefa Tomczak. Pięć lat temu byliśmy razem na farmach w Burlight, Colorado. Ktoby o nich wiedział niech mi raczy donieść pod adresem: Frank Czajkowski, Escanaba, Delta Co., Mich.

Poszukuję moją siostrę Apolonię Iwicką, pochodzącą z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Suwałki, miasta Wysteca. Ma się znajdować w New Yorku. Ktokolwiek poda mi dokładny jej adres, otrzyma $5.00 nagrody. Stanisław Iwicki, Apollo, Pa., LB. 420.

Listy polskie na poczcie.

2 Andeck A.	175 Majer S.
6 Babonas W.	179 Makowski J.
8 Barczak M.	180 Marszał K.
13 Bebak J.	183 Matak S.
25 Bryk T.	184 Matsta W.
30 C.p J.	187 Michalik A.
34 Chróściel J.	189 Migacz M.
35 Ciesielski W.	190 Mika F.
40 Cyganowski A.	192 Mondry J.
41 Cylke K.	196 Naprawnik A.
49 Dobiesz J.	202 Ostrowski S.
50 Dobieski J.	207 Preczyński T.
54 Dyszel W.	208 Pinkowski L.
62 Franciszkowicz F.	210 Podrowski N.
64 Fritsch J.	215 Poznański F.
69 Gacek W.	219 Prokowna T.
71 Gliszczyński F.	220 Rajczyk Fr.
78 Gronek J.	222 Retski L.
79 Grański Ign.	230 Rzeżuska J.
90 Henca A.	237 Schlachcikowski F.
97 Hrnt M.	258 Stopańska A.
107 Imelkiewicz K.	259 Smejkal J.
108 Jacka W F.	261 Solak M.
110 Jaksa J.	268 Statkiewicz M.
112 Jakubowski A.	270 Stefanowski E.
120 Kamieński A	275 Stelmaszyk K.
121 Kamiński T.	283 Świętoniowska J.
130 Klock J.	291 Tomac A,
132 Kochanowski A.	292 Tomaszewski J.
134 Kołanowski T.	304 Watnik J.
135 Kolic S	312 Wiśnieski M.
141 Kowalunas J.	313 Witowski R
147 Kcerowa M.	315 Wojdyłak F.
151 Kujarki I.	322 Z turski C.
152 Kwiatkowski A	323 Zawadzki A.
153 Kwiatkowska A (2)	329 Ziołkowska E.
160 Lawera M.	331 Zorański J.
161 Lebica St.	332 Zoromski A.
163 Lecliwińska R.	336 Żywicki J.

JESZCZE AMERYKA.

Rozruchy w Minonk, La Salle i innych miejscowościach.

Z Minonk, Ill., donoszą 27go maja: Górnicy poczynają zatrzymywać pociągi, a władze cywilne nie są w stanie zapobiedz temu. [illegible] się głó[illegible]ków są [illegible] się w [illegible]ryf ma [illegible]rzy obo[illegible]se". [illegible] gdyż [illegible]ierzy z [illegible] Szeryf [illegible]nać po[illegible]sechcieli [illegible]ownych. [illegible] samego [illegible]archisty[illegible] posta[illegible]itowych [illegible]ajmniej [illegible]

[illegible]dzą się [illegible]nville i [illegible]

[illegible]noszą 27 [illegible] Chicago [illegible]

[illegible]

Strajk górników w Illinois.

Gubernator Altgeld wysłał 26go maja milicyę do Pana, i to 5 kompanii. Jednę z Springfield, jednę z Decatur, jednę z Taylorville, jednę z Jacksonville i jednę z Petersburg'a, aby tam utrzymywać porządek, gdyby strajkierzy mieli się niespokojnie zachowywać. W Marseilles pracują górnicy; strzeże ich 25 pomocników szeryfa uzbrojonych w karabiny systemu Winchester. Strajkierzy ze Streator chcą podobno uderzyć na robotników.

Z La Salle donoszą tego samego dnia: Około 1000 strajkierów ztąd, Spring Valley i sąsiednich miejscowości chce uderzyć na milicyę, znajdującą się tutaj w liczbie 300.

W Centralia panuje spokój; z tamtejszych strajkierów stawiono 19 pod kaucyą $500 każdego i to za spisek; 65 puszczono na wolność skoro zobowiązali się słowem honoru, że stawią się na termin.

Pułkownik Fred. E. Bennit donosi jenerałowi Orendorff w Springfield w dniu 26go maja z LaSalle: 250 strajkierów zabrało pociąg kolei Illinois Valley i Northern; chcą się udać do Ottawa, aby uwolnić strajkierów znajdujących się w tamtejszem więzieniu. Udałem się do LaSalle i na rogu ulic Bucklin i 3ciej spotkałem 58 strajkierów. Uwięziłem 5 z nich, którzy mieli broń przy sobie; innych zaprowadziłem do granicy powiatu Bureau i puściłem tam na wolność.

Walka byków.

Z Madrytu donoszą 27go maja: Straszliwa walka odegrała się dzisiaj po południu przy walce byków. El Espartero znany młody matador, padł dzisiaj w arenie ofiarą byka, który przebódł go rogami i wypuścił wnętrzności. Byk zabił już cztery konie i był niezmiernie rozjątrzonym, gdy „bandirellos"i" poczęli weń rzucać dzidzami. Obecnych przy walce było około 16,000 ludzi. Byk znajdował się w środku areny, gdy się El Espartero przybliżał do niego. Powalił go raz, lecz o ile się zdawało widzom, nie poniósł żadnego szwanku. Za chwilę był już obok byka i zadał mu cios w krtań, lecz tenże uderzył go w tej chwili jednym z rogów i rozpłatał brzuch aż do piersi. Zdołano jeszcze przywołać kapłana, który zdołał opatrzyć w Sakramenta św. umierającego matadora, który umarł za pięć minut.

Pomimo to walka byków ciągnęła się dalej. Zabitych zostało 15 koni, a dwóch toreadores zostało pokaleczonych.

Tajemnicza sprawa.

Z Cleveland, O., donoszą 27go maja: Wczoraj wieczorem policya znalazła w południowej dzielnicy miasta Polkę, której głowa była zupełnie pokrwawioną. Kobieta ta znajduje się obecnie w szpitalu i to w stanie bezprzytomnym. Oświadczyła, nim utraciła przytomność, że pobił ją jakiś mężczyzna. Ks. A. F. Kołaszewski, były proboszcz przy kościele św. Stanisława, twierdzi, że raniona, która się nazywa Elżbietą Janicką, wie o spisku, skierowanym przeciw jego życiu. Ks. K. ma pono twierdzić, że podczas sporu pomiędzy członkami gminy św. Stanisława, nieprzyjaciele jego najęli niejakiego Stanisława Kościnskiego, który miał umieścić bombę dynamitową w jego powozie. Kościński jednak cofnął się w ostatniej chwili i wyznał wszystko. Wkrótce potem spaliła się jakaś polska drukarnia a w ruinach znaleziono trupa Kościnskiego z raną w piersiach. Kościnski został podobno zamordowanym, poczem podpalono drukarnię. Morderstwo zostało popełnione, ponieważ Kościnski wydał ks. K. całą sprawę. I pani Janicka miała zostać zamordowaną, ponieważ znała cały plan. Tak przynajmniej donoszą poniedziałkowe gazety angielskie i niemieckie.

Wielka burza.

Burza, którą nie tak dawno przebyliśmy, a która miała swój początek na płaszczyznach na wschód od gór Skalistych i doszła aż do Atlantyku, należy przez swą ogromną gwałtowność i rozpostarcie przez całą prawie szerokość Stanów Zjednoczonych, prawie do najszczególniejszych metereologicznych zjawisk, jakich kraj doznał w ostatnich dziesiątkach lat i tylko raz była burza podobna, w maju 1889 r., gdy pękł rezerwoar wody w Johnstown, a rozhukany żywioł przyniósł śmierć i zgubę mieszkańcom doliny.

Owa burza rozpoczęła się dnia 28go maja w Kansas i Nebrasce, przeszła 29 maja na wschód przez Illinois, Indiana i Michigan, mając zarazem równoległą burzę w Tennessee i Kentucky; dwie te burze spotkały się w górach pennsylwańskich i oczyściły w straszliwych ulewach atmosferę napełnioną wilgocią. Po jeziorach srożyły się gwałtowne nawałnice, po za burzą zaś i po bokach spadła temperatura tak nisko, iż na północnym zachodzie, nawet w północnym Michigan i New Yorku, nastąpił mróz a w Chatanooga, Tenn., padał śnieg.

Ostatnia burza pojawiła się cokolwiek prędzej niż ta z r. 1889, jak w ogóle wszystko pospieszyło się cokolwiek w tym roku; zima opuściła nas prędzej niż w innych latach, wegetacya okazała się o dwa tygodnie prędzej niż zwyczajnie a już przeciętna temperatura w kwietniu była podobną do tej jaką mieliśmy w ostatnich 10 lat w maju.

Dla tego tegoroczna burza majowa pojawiła się nie tylko rychlej ale i w stronach bardziej na północ położonych; nie rozpoczęła się w Kansas, lecz w Dakocie. Przez trzy dni środek burzy niejakoś wahał się posuwać na wschód i nabierał więcej siły, aby następnie pospieszonym krokiem odwetować to co zmudził. Słońce zsyłało gorące promienie na płaszczyzny i spowodowało depresyę, którą barometr w południowej Dakocie oznaczył przez 29.2. Z Dakoty przeniosła się burza do Minnesoty i Wisconsin'u i była przyczyną wielkich spustoszeń w okolicy rzeki St. Croix. W Chicago zaś panował niezmierny upał; ciepłomierz wskazywał 90 stopni w cieniu i z bióra powietrza doniesiono w czwartek o przybliżaniu się burzy, która istotnie wieczorem zawitała. W piątek po południu wskazywał ciepłomierz w Philadelphii 84 stopnie, w tem zmieniła się temperatura nagle, nadeszła burza, i po całej Pennsylvanii padał deszcz w strumieniach; potoki, rzeki i strumienie wystąpiły z ich koryt i jeszcze dzisiaj nie dadzą się obliczyć straty, jakie wyniknęły.

W Europie środkowej, zwłaszcza w Niemczech i Austryi spodziewa ją się rok rocznie przymrozków około środka miesiąca maja. Przyczyną ich jest depresya, która się rozwija nad kotliną węgierską, gdy słońce zajmie pewne stanowisko; dla tego też nazywają św. Pankracego, św. Serwacyusza i św. Bonifacego lodowatymi świętymi czyli trzema suroostrymi panami; dnie ich świąt przypadają na 12., 13. i 14. maja, a więc w czasie owego rocznie wracającego peryodu zimna który zawsze następuje po węgierskiej depresyi.

W Stanach Zjednoczonych zachodzi podobne zjawisko, lecz zawsze w większych rozmiarach i w sposób dotkliwszy, jak wszystko w tym kraju. Kotliny w górach Skalistych a przedewszystkiem na wschodzie tychże spadzistości i wielkie płaszczyzny po obydwóch stronach rzeki Missouri rozgrzewają się niezmiernie i depresya posuwa się ku wschodowi. Przed nią wznosi się temperatura, za nią spada; przed nią spada barometr a za nią idzie w górę; około 300—500 mil w kierunku południowo-wschodnim od środka wydarzają się także burze wichrowate, jak tym razem w Ohio, gdzie miasteczko Kunkel zostało zniweczone. W Górnym Wisconsinie liczą co rok w maju na przymrozki, które są często tak silnemi, że zielsko kartofli zczernieje i nawet mniej delikatne rośliny marzną aż do ziemi. Pomidory (tomatoes) marnieją zwyczajnie, kukurydzy nie można sadzić a o owocach pestkowych nie ma nawet mowy. Wszystkie usiłowania speł zły na niczem.

Tym razem burza była nader gwałtowną; ślady jej są pokryte ciałami ludzi, szczątkami okrętów i domów; spustoszyła miejscowości, zniszczyla łany, zasypała piaskiem doliny, wykorzeniła drzewa, zniweczyła oziminy i wyrządziła wszędzie szkodę. W Wisconsin i Tennessee padał śnieg, a mróz zaszkodził wszystkim owocom ogrodowym i znacznej ilości owoców polnych.

I cóż za nauka wynika ztąd dla nas? Że w każdym maju możemy się spodziewać podobnych burz; że za wielkie upały są prawie zawsze znakami wielkiej zmiany w temperaturze i następującej po niej burzy, i że powinniśmy zważać na to, gdy przy wysokiej temperaturze barometr stale się zniża.

CHICAGO.

Józef Bojta, jeden z robotników kanałowych, który podczas pożaru w Lemont został niebezpiecznie poparzony, umarł w szpitalu.

—Jerzy McMullen, młody człowiek, który w tunelu La Salle ul. wraz z innymi chciał obrabować Gordon'a Campbell, lecz został postrzelony przez policyanta P. Lyon, umarł w szpitalu powiatowym.

— Joseph Lindauer, 18 letni drukarczyk z pod no, 679 S. May ul. bawił się w wtorek z drukarczykiem Jos. Kabu w drukarni położonej pod no. 700 Allport str., rewolwerem, który Kabu co dopiero był nabył. Kabu skierował go na Lindauera, padł wystrzał i Lindauer runął o ziemię, ugodzony w głowę. Prawdopodobnie umrze. Kabu ubiegł.

— Zbadanie stanu umysłu Prendergesta mordercy burmistrza Carter'a Harrison zostało ponownie odłożone i to aż do 11go czerwca.

— Jan Dereszeński, Samuel Vertell i Jan Dąbrowski, którzy w niedzielę minął tydzień, brali udział w bójce pomiędzy Norwegczykami i Polakami w piwiarni Jana Gładysza w Lemont, podczas której Charles Johnson został zabity, zostali stawieni przed "grand jury."

— Wiel. ks. Jan Radziejewski, proboszcz parafii św. Wojciecha w Chicago obchodził w dniu 22go maja 25 rocznicę swego kapłaństwa. Obecnymi na uroczystości byli: ks. Molitor, ks. Jaeger, ks. Szymon Kobrzyński, ks. W. Barzyński, ks. Szulak, ks. J. Barzyński, ks. Lange, ks. Nowicki, ks. Kasprzycki, ks. Pyplatz, ks. Sztuczko, ks. W Zalewski, ks. Fuhrman, ks. Byrgier, ks. Truszyński, ks. Żmijewski, ks. Co imii, ks. Szypkowski, ks. Piochowski, ks. Matuszewski, ks. Gieburowski, ks. A. Kozłowski, ks. Dąbrowski, ks. Wojtalewicz i ks. Słomiński.

Ks. Radziejewski celebrował sumę w asystencyi ks. Molitora i ks. Józefa Barzyńskiego; ceremoniarzem był ks. Słomiński. Kazanie wypowiedział ks. Dąbrowski z Detroit. Po nabożeństwie zebrali się księża w plebanii, gdzie złożono na rzecz "Ligi Polskiej" $32.64.

— Stałem miejscem posiedzeń Towarzystwa "Weteranów i starszych wiekiem Polaków" jest odtąd hala ob. Draźby, róg ulic Division i Cleaver. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w niedzielę, 3go czerwca, o godzinie piątej po południu.

— Inkorporowanem zostało polskie Towarzystwo „Niezależnych piekarzy i cukierników" w Chicago za wnioskiem Jana Wysockiego, Wicentego Troinskiego, Franciszka Zuderewskiego (?) i innych.

— Nietylko p. Brodowskiego usunął gub. Altgeld ze stanowiska komisarza parkowego, lecz i trzech innych komisarzy i zapełnił ich miejsca innymi. Miejsce ob. Brodowskiego zajął Edward G. Uihlein, Townsend'a Harvey T. Weeks; Blount'a John Milton Oliver, a Garvey'a Charles J. Vopicka (Czech).

— W piątek zwracał na siebie uwagę na 67mej ulicy pomiędzy Cottage Grove i Stony ave. wagon, który jak się zdawało, poruszał się bez żadnych widocznych środków lokomocyi. Nikt nie umiał wytłómaczyć, jakim sposobem wagon ten się poruszał, lecz ob. W. H. Patton, wynalazca wagonu, uczynił tak, wspominając nasamprzód, że nazwał maszynę „The Independent Electric Locomotive". Mała maszyna gazowa znajdująca się w małem miejscu w środku wagonu wprowadza w ruch „dynamo", które wytwarza elektryczność potrzebną dla pędzenia kół. Wagon ten nie potrzebuje tak zwanego "power house" "trolley", drutów, tak zwanych "guy lines" i zresztą nic oprócz toru.

Wynalazca twierdzi, że wynalazek jego ma wielką przyszłość przed sobą, i że wnet zapanuje nad "trolley systemem", i w razie potrzeby może pędzić szybkością 100 mil na godzinę. Koszta zaś wynoszą podobno tylko połowę jakiegokolwiek istniejącego systemu, aby wagony wprowadzać w ruch. Uorganizowano już korporacyę noszącą nazwę „The Independent Electric Traction Co.". której bióro się znajduje w budynku znanym pod nazwą "Old Colony Building."

— Rząd francuzki zaskarżył w sądzie związkowym "United States Circuit Court" dyrektorów Wystawy Światowej o $100,000 które wystawcy mieli stracić, podczas pożaru w budynku fabrykantów.

— Strajkierzy w Pullman urządzili w sobotę bal na ich własną korzyść; panu Pullman zaś musieli zapłacić $20 za używanie hali, której on jest właścicielem.

— Zakwarantowano familię Smaryę, 1270 North Ashland ave., mieszkanie Augusty Wolford, pod no. 1274 i John'a Wartenberg na tej samej ulicy. Ospa.

— Została założona "Czesko-Polska niezawisła Unia piekarska w Chicago (Cesko-Polski Medovisle Piekarska Unia). Inkorporatorami są Franciszek Nowak, Karól Zaleski, Józef Haingl i inni.

— Wojciech Stalecki, woźnica mieszkający pod no. 9214 przy Jefferson ave. spadł w piątek z konia i złamał prawą nogę.

— W skarbie Stanów Zjednoczonych w Chicago znajduje się $17,000,000, jak obliczyli eksperci przysłani z Washingtonu, którzy dwa tygodnie tu bawili.

— Helenie Uchinek, wdowie po robotniku Uchinek, który znalazł śmierć w rzezarni firmy Hess Bros. (w stockyards) przyznała "jury" $5000. Uchinek znalazł śmierć przy czyszczeniu kadzi; potoczył się bowiem i wpadł do kadzi sąsiedniej, w której właśnie łój się gotował.

— W sobotę rano o godzinie 2½ wybuchł pożar w domu położonym pod no. 8449 Superior ave., w którym mieszka kilka polskich lokatorów. Właściciel domu ob. Józef Jędraszkiewicz został uszkodzony na $200. Jerzy Swoboda na $400, Antoni Patolski na $50, Andrzej Colnak na $50 i M. Skolaska na $250. Sąsiedni budynek Wawrzyńca Lędrowicza został uszkodzony na $150. Dom Jędraszkiewicza został podobno podpalony.

— Trybunał najwyższy w Washingtonie zawyrokował, że Towarzystwo kolei Illinois Central ma prawo do pasu ziemi położonego nad jeziorem Michigan, należącego do sekcyi 10, a organiczonego na wschodzie przez jezioro a na zachodzie przez Fort Dearborn adycyę.

— Marcin Wiza umarł w niedzielę rano w swem mieszkaniu, 18 Cleaver str., wskutek trucizny, którą mu miał w sobotę podać Walenty Lewinski, lekarz, którego uwięziono. Lewinski po dwa razy dawał Wizie jakieś leki, które spowodowały, że tenże womitował, następnie utracił przytomność a w niedzielę umarł. Dr. Rossenthal twierdzi, że Wiza został otruty.

— W sobotę wieczorem zniszczył pożar domy położone pod no, 1470—1476 przy Milwaukee ave. Pod no. 1470 mieszkał obywatel Świtiak. Strata jest dość znaczną, lecz zabezpieczoną.

— W domu położonym pod no. 258 Washington Boulevard ranił w niedzielę wieczorem śmiertelnie, jak się zdaje niejaki Geo. L Howe R. H. Laytona. Czyn został popełniony w obronie własnego życia. Layton nienawiedził Howe'a, ponieważ tenże nie chciał mu pożyczyć pieniędzy. Howe jest weteranem z ostatniej wojny, którą przebył od samego początku do końca.

— Dyrektorzy wystawy światowej są za tem, aby Francuzom zapłacić $100,000, za towary, które zostały zniszczone podczas pożaru budynku fabrykantów. Wystawcy francuzcy twierdzą, że "Gwardya Kolumbijska" nie pozwoliła im ratować towarów i przedmiotów, chociaż dużo z nich mogłoby zostać ocalonych. Zaraz po ogniu oszacowano stratę na $70,000, lecz obecnie żądają Francuzi $100,000. Dyrektor jeneralny wystawy udał się w tej sprawie do Washingtonu; są bowiem tacy, którzy twierdzą, że rząd jest odpowiedzialny za stratę, gdyż on to zaprosił obce narodowości do brania udziału w wystawie.

— Rada miejska uchwaliła, że nie wolno zakładać piwiarni w przedmieściu Buena Park, tj. na obszarze położonym pomiędzy Graceland ave., jeziorem Michigan, bulewarem Montrose i cmentarzem Graceland, jeżeli osoba chcąca tak uczynić nie udowodni, że posiada charakter nieskazitelny i złoży "bonds" w wysokości $500, jako rękojmię, iż ściśle będzie się trzymał odnośnych przepisów: Dalej mają w owym okręgu drzwi frontowe, czyli prowadzące na ulicę, być zamknięte podczas całej niedzieli, a okna mają być zaopatrzone w okiennice, aby nie widziano, co się wewnątrz dzieje. Zresztą człowiek chcący założyć piwiarnię w owym okręgu musi przedłożyć burmistrzowi miasta petycyę podpisaną przez większość wyborców owego okręgu.

— Obywatele w Pullman, wystósowali odezwę do mieszkańców chicagoskich, w której żądają pomocy, czy to gotówką lub też w żywności. 5000 osób ma się znajdować w nędzy.

— Na rogu ulic Rush i Chestnut napadło w poniedziałek wieczorem 6 młodych ludzi policyanta E. P. O'Malley, ranili go nożami w głowę i prawą rękę. O'Malley strzelił dwa razy i ranił niebezpiecznie John'a Roach, który się obecnie znajduje w szpitalu Braci Alexianów. Dwóch innych z napastników zostało uwięzionych.

— Jan Bartkowiak, liczący lat 8, którego rodzice pod no. 4515 przy ulicy Wood mieszkają, musiał w poniedziałek po południu pilnować konia swego ojca, gdy ten niespodzianie uderzył go w głowę jedną z tylnych nóg. Czaszka chłopca została nadwerężoną. Lekarze w Mercy szpitalu wątpią o jego wyzdrowieniu.

— Listowny Edward Cohn został odesłany przed "grand jury" pod kaucyą $2000, ponieważ nie oddawał adresatom wszystkich listów mu powierzonych. Podejrzywano go od dłuższego czasu o nierzetelność, i dla tego oddano mu list z pieniędzmi naznaczonymi, które też u niego znaleziono.

— Michael Schwab, znany z procesu anarchistów, postarał się w poniedziałek o drugie papiery obywatelskie, chociaż dawniej oświadczył, że nie pragnie takowych. Schwab przybył do Stanów Zjednoczonych w r. 1879.

— Koń A. Bergman'a handlarza węglami 115 Lincoln ave., rozbiegał się w poniedziałek w pobliżu Washington ul. i Fifth ave. i zatrzymał się dopiero, gdy w drodze znalazł tylną część pociągu linowego linii po Milwaukee ave. Trzy osoby zostały wskutek tego znacznie pokaleczone.

— Wprost z Bergen w Norwegii przybył do Chicago parowiec Craggs, który przywiózł 2000 beczek śledzi.

—Prof. Thomas Crowder Chamberlin, nauczyciel geologii przy uniwersytecie chicagoskim przyłączy się do ekspedycyi, którą chce wysłać filadelfijska akademia wiedzy dla odszukania porucznika Peary, który niedawno popłynął ku biegunowi północnemu. Ekspedycya będzie się składała z 7 ludzi.

— W Garfield parku kwitnie obecnie roślina zwana "Century Plant" lub też "agave sartorii", która podobno ma kwitnąć tylko co sto lat. W tamtejszym inspekcie znajduje się podobny kwiat "agave americana", który będzie kwitnął w lipcu lub sierpniu.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 28 maja. Pokazał się nowy ukaz cara, który przeraził cały rosyjski świat urzędowy. Ukaz pozbawia wszystkich ministrów, gubernatorów i innych dygnitarzy władzy nominowania lub zdymisyonowania podrzędnych urzędu. Car zaprowadził znowu rodzaj szczegółowego komitetu kontroli, jaki istniał przez kilka lat za czasów cara Mikołaja.

W Petersburgu uwięziono 200 studentów, z których 30 wysłano na Sybir.

MONTEVIDEO, 28 maja, 1500 powstańców brazylijskich przebyło rzekę Uruguay i wkroczyło do prowincyi Rio Grande do Sul.

W Rio de Janeiro wybuchła żółta febra. Przeciętnie wydarza się 10 wypadków tej zarazy dziennie.

LONDYN, 28 maja. Dzisiaj robiono próby z suknem kulotrwałem wynalezionym przez krawca Dowe w Mannheim i to na podwórcu tak zwanego Marlborough House w obecności księcia Walii i innych dygnitarzy. Suknem okryto konia, do którego kilkakrotnie strzelano. Kule nie przebiły sukna. Następnie wziął Dowe na siebie surdut, zrobiony z tego samego sukna i kazał do siebie strzelać. Użyto karabinu systemu Lee-Milford i naboje "Cordite". Dwa wystrzały dano z odległości 15 jard'ów. Dowe poruszył się tylko cokolwiek, gdy kula dotknęła jego plecy.

LONDYN, 28 maja. Wiadomość, jakoby księżniczka heska Alicya, narzeczona carewicza zachorowała jest nieprawdziwą. Donoszą o tem urzędowo.

Z drugiej zaś strony dowiaduje się "Times", że car w swej odpowiedzi na winszowania cesarza Franciszka Józefa z powodu zaręczyn carewicza porusza także sprawę serbską i wypowiada swe niezadowolenie przeciw każdejkolwiek agitacyi. Emancypacyę rosyjskich wieśniaków przez ojca jego nazywa car także ruchem przewrotnym czyli rewolucyjnym.

LONDYN, 28 maja. Wiadomem jest, że Gladstone, angielski mąż stanu zaniewidział. Dzisiaj podjęto operacyę, która się udała tak, że chwilowo mógł czytać i pisać.

LONDYN, 20 maja. Nadeszły bliższe szczegóły o spisku, odkrytym w tych dniach z Petersburga. Donoszą, że na pewnym parowcu, w składzie węgli odkryto 50 pudeł z dynamitem i wiele bomb. Rewizya odbyła się także w domu Baronowej Maryków, gdzie znaleziono spis nazwisk nihilistek, które wszystkie należą do arystokracyi. Pewną studentkę medycyny, która miała wiedzieć o spisku, wywleczono nocą z jej łóżka i nie pozwolono nawet, aby się dostatecznie ubrała; po drodze udało jej się ubiedz; skoczyła do Newy. Zdymisyonowano wszystkich kucharzy na dworze cara, podejrzywano ich, że mogliby wrzucić trucizny do potraw przez nich przygotowanych. Niejaki Krapotkin, krewny znanego nihilistycznego autora Krapotkin został także uwięzionym.

BRUKSELA, 28 maja. Odbył się ślub, cywilny i kościelny księcia Karola Antoniego Hohenzollern i belgijskiej księżniczki Józefiny.

NEAPOL, 28 maja. W miejście Lagonegro w prowincyi Potenza dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

WIEDEŃ, 28 maja. Wydział Izby niższej dla handlu potwierdził dzisiaj austryacko-rosyjski traktat handlowy.

CALCUTTA (w Indyach), 28 maja. W prowincyi Kulu powódź sprawiła znaczne spustoszenia. Rzeka Punjaub wskutek zsunięcia się części góry w pobliżu Charkkupria wystąpiła z jej koryt, wskutek czego utworzyło się wielkie jezioro, które zalało sąsiednie niziny. Donoszą, że 200 ludzi utraciło życie.

WASHINGTON, 28 maja. Konsul Boyd donosi z Bangkok, iż w Siamie powódź zniszczyła częściowo żniwo ryżu, tak iż można się spodziewać tylko 65 do 70 procent przeciętnego plonu. Konsul radzi, aby wysełano do owego kraju narzędzia rólnicze i maszyny dla uprawy ziemi pod ryż.

WASHINGTON, 28 maja. Jutro przedłoży poseł Rayner ze stanu Maryland uchwały które udowodnią, że rząd rosyjski nie pozwolił rabinowi Krauskopf z Philadelphii przebyć granicę rosyjską, i że fakt ten stanowi naruszenie traktatu, który pozwala amerykańskim obywatelom odwiedzić Rosyę i podróżować w niej, tak samo, jak rosyjskim obywatelom nie stawia się przeszkód dla odwiedzenia Ameryki. Uchwała żąda od wydziału stanu, aby rząd rosyjski został uwiadomionym, iż powinien się zastósować do warunków traktatu; w przeciwnym razie ma traktat zostać zniesionym.

Dr. Krauskopf miał odwiedzić gubernie, w których Moskale prześladują żydów i pracować nad polepszeniem ich położenia.

INDIANAPOLIS, 28 maja. Francis A. Coffin, Percival E. Coffin, z których dwaj pierwsi tworzyli tak zwaną "Indianapolis Cabinet Co.", podczas gdy Reed był tylko ich klerkiem, zostali przez "jury" uznani winnymi, iż oszukali "bank narodowy w Indianapolis o $375,000 za pomocą dokumentów, papierów, przekazów nie mających żadnej wartości." Oskarżeni stawili wysoką kaucyę.

PHILADELPHIA, 28 maja. Właściciele kopalń węgli miękkich w okręgu Clearfield postanowili nie wdawać się w żadne rokowania ze strajkierami, lecz zagodzić ludzi, którzyby zechcieli pracować w kopalniach.

BRAZIL, Ind., 28 maja. 300 górników zgromadziło się wczoraj w Fontanet, nad koleją Big Four, zatrzymywali wszystkie pociągi i umieścili na torze pobocznym jeden wagon, który był naładowany węglami. Dotychczas mają na torze pobocznym 10 wagonów z węglami, których strzegą dniem i nocą. W pobliżu Sterleyville zrzucono wczorajszej nocy z kilku wagonów węgle; zdaje się, że strajkierzy byli sprawcami.

MINONK, Ill., 28 maja. Strajkierzy zachowują się spokojnie. Zdaje się, że obecność milicyi i pomocników szeryfa wywiera znaczny wpływ na strajkierów. Uwięziono dwóch, którzy wraz z innymi zatrzymali pociąg. Nazywają się James Smith i Henry Meyer.

DECATUR, Ill, 28 maja. Właściciele tutejszych kopalń wydali ogłoszenie, w którem poszukują 150 robotników. Zgłosiło się 50, lecz spostrzegłszy 200 strajkierów przy kopalniach, nie rozpoczęli pracy. Strajkierzy nie przedsięwzięli środków gwałtownych lecz tylko namową sprawili, że owi ludzie nie poczęli pracować.

PANA, Ill., 28 maja. 400 górników oświadczyło, że nie wrócą do pracy, póki wojsko będzie ich strzegło. Gubernator odwołał milicyę z wyjątkiem dwóch kompanii mających się udać do Minonk.

LA SALLE, Ill., 28 maja. Dyrekcya kolei Illinois Central wyznaczyła $2500 nagrody za uwięzienie ludzi, którzy w sobotę wykoleili pociąg w pobliżu Oglesby. W mieście panuje spokój.

SPRINGFIELD, Ill., 28 maja. Tutejsi właściciele kopalń są tego zdania, że strajk zostanie w kilku dniach załatwionym.

LA SALLE, 28 maja. Szeryf uwięził 10 strajkierów, którzy brali udział w rozruchach czwartkowych. Birkowskiego, którego jego rodacy sponiewierali w piątek, nie znaleziono jeszcze. Istnieje, obawa iż go zamordowano.

SAN SALVADOR, 28 maja. Jen. Antonio Ezeta uderzył na powstańców w pobliżu Santa Ana i pobił ich po zaciętej bitwie. Padło 800 powstańców.

BRUKSELA, 20 maja. W Anderlues wydarzyła się eksplozya, wskutek której 6 górników zostało zabitych i bardzo wielu ranionych.

LONDYN, 28 maja. Burza narobiła wiele szkody nad południowem wybrzeżem Anglii.

MADRYT, 28 maja. W północnej Hiszpanii i południowej Francyi padał śnieg. Zmarzło dwóch włóczęgów.

SAN SALVADOR, 28 maja. Jen. Antonio Ezeta uderzył ponownie na powstańców w pobliżu Santa Ana i odniósł zwycięztwo. Powstańcy utracili 800 ludzi.

NICARAGUA, 28 maja. Rząd tutejszy wmawia w mieszkańców, że rząd Stanów Zjednoczonych chce przywłaszczyć sobie Nicaraguę.

DENVER, Col., 28 maja. Z Cripple Creek donoszą, ze strajkierzy grożą śmiercią każdemu, którzyby powrócił do pracy. W każdej kopalni ma być ukryta znaczna ilość dynamitu tak, iż można ją eksplodować każdej chwili.

VALPARAISO, 29 maja. Senor Don Claudio Vicuna, który został wybrany prezydentem rzeczypospolitej Chile po Balmacedzie został skazany na 15 lat wygnania.

CINCINNATI, 29 maja. „Jenerał" Fry został przez Coxey'a zamianowany głównym dowódzcą jego „armii". Fry udał się do Hyattsville, gdzie chce ustalić główną kwaterę.

FREELAND, Pa., 29 maja. W tutejszej parafii zaszły w niedzielę rozruchy; parafianie pobili policyę znajdującą się na straży naokoło kościoła, ponieważ się spodziewano rozruchów. 7 ludzi zosłało pokaleczonych: Jos. Dutch, James Gallager, Jones, Punday, Tomski, Troinski i Jasmański. Tomski i Jasmański umrą prawdopodobnie.

WASHINGTON, 30 maja. Wyrzeczono się planu anekcyi wysp Hawaii do Stanów Zjednoczonych. Utworzoną zostanie rzeczpospolita niezależna.

SPOKANE, Wash., 30 maja. Powódź narobiła znaczną szkodę tutaj i w Portland, Ore.

CRIPPLE CREEK, Col., 30 maja. Obywatele ubiegają z tej miejscowości, gdyż każdej chwili można się spodziewać bitwy pomiędzy strajkierami i pomocnikami szeryfa.

Ceny Targowe.

Chicago, 29 Maja 1894.

Żywe świnie	4.25—4.80
Owce	2.40—5.35
Bydło, 100 funtów	1.25—4.60
Owies	34—37½
Pszenica	48—51½
Żyto	48
Siano	6.00—10.50
Kukurydza	36½—39
Indyki, funt	5—7
Kaczki	7½—8
Kury	8—8½
Masło	9—16½
Jabłka	5.00—7.00
Gęsi, tuzin,	3.00—4.00
Tymotka	3.25—3.75
Żebra, 100 funtów	6.15
Buteryna, funt.	11½—15
Kartofle	60—76
Koniczyna	8.50—9.00
Peklowina (beczułka)	11.70
Smalec (beczułka)	6.85
Ser	8—13
Groch, buszel	90
Ćwikła, tuzin	25—50
Fasola	1.25—1.90
Borowki czerwone	6.50—7.50
Jaja	10—10½
Sałata beczka	90—1.00
Ogórki, tuzin	50—75
Mąka	1.40—3.60
Kapusta, crate	3.00—3.50
Marchew, beczka	75—1.00
Brukiew buszel	50—75
Banany	1.25—1.50
Cytryny	1.75—3.00
Pomarańcze	1.75—3.50
Poziomki case	1.00—2.00
Jęczmień	50—56
Miód	5—12¼
Cebula, beczka	2.25—2.50

Ob. Stanisław Gwiazda, Pottstown, Pa., i inni. Bióra rekrucyjne znajdują się w każdem większem mieście. Trudno nam znać wszystkie adresy. Żołnierz amerykański dostaje w piechocie $13 miesięcznie, przy konnicy i artyleryi $ 5 i 16, i naturalnie żywność i ubiór. Trzeba się zapisać na lat 5. W dalszych latach jest płaca cokolwiek wyższą.

OGŁOSZENIE.

Tow. św. Piotra Pawła w Manayunk, Pa., będzie miało miesięczne swe posiedzenie w niedzielę, 3go czerwca, o godzinie 3ciej po południu u ob. Piątkowskiego No. 4221 Main ul. Prosimy Szan. członków, aby się zgromadzili jak najliczniej, gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia. Nowi kandydaci będą przyjmowani na tem posiedzeniu.

L. Wojciechowicz, Sekr.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kitlok.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wl. Szewczunga.
— PHILADELPHIA. B. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Sikik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Antoni Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.